Str. 6 — L. Ciechanowiecka: Idę kraść

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, poniedziałek 18 września 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 270

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dziś o godz. 10-ej rano odbył się Pogrzeb ś. p. kpt. Lewoniewskiego

na cmentarz powązkowski

Dziś o godzinie 10-ej rano, w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej, odbyło się nabożeństwo żałobne przy trumnie tragicznej ofiary lotu na pobicie rekordu. ś. p. kpt. Józefa Lewoniewskiego.

W kościele zgromadzili się przedstawiciele władz lotniczych, wojskowych i cywilnych aeroklubów, dyplomacji oraz korpus lotników z płk. Rayskim na czele.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami ś. p. kpt. Lewoniewskiego wynieśli na barkach koledzy i ustawili ją na rydwanie żałobnym, wśród dźwięków „Marsza żałobnego" Chopina. Około godziny 11-ej ruszył kondukt na cmentarz Powązkowski. Trumna tonie w kwiatach i wieńcach.

Proces o zamordowanie ś. p. Chudzika

przed ławą przysięgłych w Sanoku

Rozpoczęcie procesu

SANOK 18.9 (telefonem od specjalnego wysłannika). Dziś o godzinie 9-ej rano rozpoczął się w gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Kościuszki proces o zamordowanie ś. p. Chudzika i z [illegible] maj. Owoca. Proces toczy się przed ławą przysięgłych.

O godzinie 9.05 wszedł na salę sądową trybunał, w skład którego wchodzą: jako przewodniczący — sędzia Sądu Okręgowego dr. Goelis, oraz jako asesorzy — sędziowie Sądu Okręgowego, Braun i Petrowicz.

Przystąpiono do wylosowania ławy przysięgłych. Los wypadł w ten sposób, że na ławie przysięgłych przeważają włościanie.

Sala napełniona publicznością. Zainteresowanie procesem olbrzymie. Przybyło kilkunastu korespondentów różnych pism narodowych, z całej Polski.

O godzinie 9.50 rozpoczęto odczytywanie aktu oskarżenia. Akt oskarżenia przytaczamy poniżej w dosłownem brzmieniu, bez żadnych opuszczeń:

Akt oskarżenia

Akt oskarżenia, wygotowany przez prokuratora Sądu Okręgowego w Sanoku, brzmi jak następuje:

Oskarżam przed Sądem Okręgowym w Sanoku, jako Sądem przysięgłych, tymczasowo aresztowanych:

I. Romana Jajko: syna Józefa i Wiktorji, lat 28, urodzonego i zamieszkałego w Brzozowie, rel. rzym - kat., wolnego pomocnika buchalteryjnego, o to, że w Brzozowie dnia 14 maja 1933 a) w zamiarze zabicia Władysława Owoca strzelił doń śrutem z dubeltówki i trafił go w plecy, powodując ciężkie uszkodzenie ciała, zatem w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsięwziął działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonał: b) strzelając do Władysława Owoca, trafił śrutem Chudzika Jana i nieumyślnie spowodował tegoż śmierć.

II. Stefana Stankiewicza, syna Józefa i Franciszki, lat 39, urodzonego w Zaździejach (Litwa), rel. rzym. - kat., żonatego, st. posterunkowego służby śledczej w Brzozowie, o to, że z początkiem 1933 r., a do dnia 14 maja 1933 r. w Brzozowie wielokrotnie nakłaniał Romana Jajkę do zabicia Władysława Owoca, a nadto był mu pomocny przy popełnieniu przestępstwa pod I a) opisanego, a to czynem przez udzielenie amunicji, czapki, przechowanie strzelby i słowem przez pouczenie go o sposobie obrony i zachowania się po dokonaniu przestępstwa, oraz pozostającego pod dozorem władzy przełożonej.

III. Bolesława Drewińskiego, syna Maurycego i Bolesławy, lat 39, urodzonego w Sanoku, rel. rzym. kat., żonatego, komisarza P. P. w Brzozowie, o to, że z początkiem 1933 r. w Brzozowie kilkakrotnie nakłaniał Stefana Stankiewicza do zabicia Władysława Owoca, a więc do popełnienia przestępstwa,

a czem dopuścili się

Roman Jajko zbrodni usiłowanego zabójstwa z art. 23,225 paragraf I K. K. i występku z art. 230 paragraf I K. K. karygodnych wedle tych samych art. przy zastosowaniu art. 36 K. K.

Stefan Stankiewicz zbrodni podżegania i pomocnictwa do zabójstwa z art 26 i 27, 225 paragraf I K. K. karygodnej wedle art. 225 paragraf I K. K.

Bolesław Drewiński zbrodni podżegania do zabójstwa z art. 26, 225 paragraf I K. K., karygodnej wedle art. 225, paragraf I K. K.

Wieczorem 14 maja...

Wieczorem, dnia 14 maja 1933 przebywali w gościnie u ks. Dutkiewicza Kazimierza w Brzozowie w tegoż mieszkaniu, przy ul. Sienkiewicza, poseł Rymar Stanisław, notarjusz Gwóźdź Leon, em. major W. P. Owoc Władysław i aplikant notarjalny Jan Chudzik.

Koło godziny 22.30, trzej ostatni pożegnali się i wyszli z obejścia ks. Dutkiewicza na ulicę oświetloną lampą elektryczną. Przodem szedł notarjusz Gwóźdź, za nim w odległości kilku kroków Owoc i Chudzik. Gdy uszli zaledwie kilkanaście kroków, padł spoza ogrodzenia domu ks. Dutkiewicza strzał, który powalił na ziemię Owoca i Chudzika. Nadbiegający z pomocą notarjusz Gwóźdź, ks. Dutkiewicz i jego domownicy, stwierdzili, że Chudzik nie żyje, zaś Owoc daje jeszcze znaki życia. Wobec tego notarjusz Gwóźdź pobiegł po lekarza, a inni zajęli się przeniesieniem Owoca do mieszkania. Następnie Owoca odwieziono do szpitala w Sanoku, gdzie stwierdzono, że został on trafiony strzałem śrutowym w plecy, w których utkwiło przeszło 20 śrutów, grubości około 4 m/m.

Przeprowadzone oględziny i otwarcie zwłok ś. p. Jana Chudzika wykazały, że został on ugodzony 2 ziarnami śrutu i że śmierć jego nastąpiła wskutek uszkodzenia kręgosłupa przez jedno ziarno śrutu. Drugie ziarno utkwiło w plecach i spowodowało tylko zwyczajne uszkodzenie ciała.

Początkowe dochodzenia wykazały, że sprawca strzelił do Owoca i ś. p. Chudzika z za rogu ogrodzenia mieszkania ks. Dutkiewicza, od strony pól, z odległości około 37 m., a ślady wskazywały, że sprawców było dwu i że po czynie zbiegli w pola.

Zeznania R. Jajki

Do wiadomości prowadzących dochodzenia doszło wkrótce po wypadku, że Władysław Kasza, szofer z Brzozowa, krótko po strzale widział Romana Jajkę wychodzącego na gościniec z bocznej drogi, prowadzącej od miejsca przestępstwa. To skierowało podejrzenie przeciw Jajce Romanowi, funkcjonarjuszowi Komunalnej Kasy w Brzozowie.

Badany Roman Jajko wyparł się winy i stwierdził, że krytycznego wieczoru był w mieszkaniu wywiadowcy Stankiewicza Stefana, gdzie grał w karty z żoną tegoż, Stefanją. Około godziny 22.30 na prośbę Stankiewiczowej wyszedł w kierunku Humnisk naprzeciw wracającego stamtąd jej męża. Nie spotkał go jednak, zawrócił, a odczuwszy potrzebę, wszedł na boczną uliczkę, by oddać mocz. Wówczas zobaczył go sofer Kasza, który opowiedział mu o zabiciu Owoca i Chudzika. Co do posiadania strzelby przyznał się, że posiadał dubeltówkę, że jednak sprzedał ją w środę lub w czwartek przed krytyczną niedzielą nieznanemu z nazwiska osobnikowi.

Zeznania te Romana Jajki okazały się niezgodnemi z zeznaniami wskazanych przez niego świadków, a w szczególności z zeznaniami strażnika łowieckiego Władysława Mrozka, który stwierdził, że Roman Jajko przechowywał w nocy u niego swą dubeltówkę, i że odebrał ją później w nocy w czwartek poprzedzający krytyczną niedzielę. Wobec tego został Roman Jajko tymczasowo aresztowany i wszczęto przeciw niemu śledztwo.

Jajko przyznaje się

W toku śledztwa Roman Jajko wypierał się początkowo winy, a dopiero, wyczytawszy w jednym z dzienników notatkę, że w zbożu obok miejsca wypadku znaleziono jego strzelbę, przyznał się naprzód do swych towarzyszy w więzieniu, a następnie przed sędzią śledczym, że on jest sprawcą śmierci ś. p. Chudzika i zranienia Owoca. Czynu tego dokonał za namową i przy pomocy wywiadowcy policyjnego, Stefana Stankiewicza, który od dłuższego czasu namawiał go do zabicia Władysława Owoca, jako zdrajcy Ojczyzny, przyczem zapewniał go, że czyn zostanie bezkarny, gdyż ma się to stać z polecenia powiatowego komendanta P. P. Drewińskiego. Ze Stankiewiczem znał się od czasu przybycia tegoż do Brzozowa i utrzymywał tak z nim, jak i z jego żoną bliższe stosunki towarzyskie.

Pewnego dnia w styczniu 1933 w szynku Silbermana w Brzozowie zwierzył mu się Stankiewicz, że komisarz P. P. Drewiński przywołał go do swego biura i w tajemnicy zlecił mu zgładzenie jednego człowieka. Na pytanie Jajki, o jakiego osobnika chodzi, Stankiewicz nakreślił palcem tylko kółko na stole, a na dalsze pytanie Jajki, czy to Owoc — dał twierdzącą odpowiedź. Następnie przedstawił Owoca jako niebezpiecznego agitatora politycznego, na którego pozbycie się niema innego sposobu, jak tylko zgładzenie go ze świata.

Propozycja Stankiewicza

Wkrótce po tej rozmowie w tym samym szynku Stankiewicz wystąpił wprost z propozycją, aby Jajko zastrzelił Owoca, twierdząc, że omówił tę sprawę z komisarzem Drewińskim i że niema się czego bać, gdyż śledztwo będzie on prowadzić z komisarzem Drewińskim, wobec czego włos z głowy mu nie spadnie, a w razie zabicia Owoca będzie bohaterem i będzie miał za sobą posterunek P. P., komisarza i starostę. Nadto w nagrodę dostanie podwyżkę płacy w kasie komunalnej, w której starosta jest prezesem. Z początku planował Stankiewicz zabicie Owoca przy pomocy swego browningu służbowego i nawet dawał mu kilku razy ten swój browning służbowy z poleceniem, by strzelił Owocowi „prosto w łeb" i w razie potrzeby wystrzelił cały magazynek naboi, przyczem pouczył go o obchodzeniu się z browningiem. Jajko zwlekał z wykonaniem zamachu i jakkolwiek, mając browning w kieszeni, spotkał Owoca i nawet z nim raz mówił, nie strzelił doń, a zwlekał, dlatego, że z Owocem żył w dobrych stosunkach i nie miał doń żadnej urazy. Przed Stankiewiczem zaś przy oddawaniu browninga, każdym razem na drugi dzień rano usprawiedliwiał się, że Owoca nie zastrzelił, gdyż go nie spotkał. Później, gdy Jajko w marcu 1933 r. zakupił od strażnika Mrozka dubeltówkę, układali ze Stankiewiczem plan zastrzelenia Owoca z tej właśnie dubeltówki, a nawet udawali się pod mieszkanie ks. Dutkiewicza z nabitą dubeltówką z zamiarem zastrzelenia Owoca, jedak spowodu niesprzyjających okoliczności zabicia nie dokonali.

Stankiewicz dał mu dwa fabryczne naboje, które kupił w sklepie Lejzora Lernera, nadto na zrobienie naboi trochę grubego śrutu. Na zadatkowanie strzelby u Mrozka otrzymał od Stankiewicza 20 zł. O tem nakłanianiu do zabicia Owoca opowiadał Jajko Roman swemu bratu Antoniemu, Eugenjuszowi Löszowi i adwokatowi dr. Kęskiemu Eugenjuszowi, któremu pokazywał nawet browning otrzymany od Stankiewicza.

Jajko waha się — Stankiewicz grozi

Do zabicia Owoca Stankiewicz wyznaczał mu w czasie od lutego do maja b. r. 3 lub 4 terminy, a gdy wszystkie one upłynęły i Jajko nie dokonał zabójstwa Owoca, Stankiewicz oświadczył mu, że zbłaźnił się wobec starosty i wobec komisarza i że wobec tego nietylko nie dostanie podwyżki płacy, ale niezadługo „wyskoczy" z kasy. Na oświadczenie Jajki, że wyjedzie z Brzozowa, Stankiewicz miał mu oświadczyć: „my ci damy takie świadectwo, że cię nigdzie w Polsce nie przyjmą". Równocześnie oskarżony Jajko zauważył jakoby gorsze traktowanie go w kasie, w której pracował, widoczną niechęć strosty Nazimka, a jako zapowiedź, że go wkrótce usuną z posady, uważał fakt przyjęcia na praktykę Anny Załotówny, podczas, gdy poprzednio prośbom o przyjęcie na praktykę stale odmawiano.

Ostateczny termin

Wreszcie w środę, dnia 10 maja b. r. Stankiewicz wyznaczył oskarżonemu Jajce, jako ostateczny termin zabicia Owoca, niedzielę 14 maja b. r. i zagroził mu, że jeżeli tego nie wykona, to wyleci z kasy i będzie chodził bez chleba. Mając do wyboru znalezienie się na bruku bez pracy, albo zabicie Owoca, Jajko wybrał to drugie. Ponieważ w tym czasie strzelba była w przechowaniu u strażnika, Mrozka, udał się tam Jajko wraz ze Stankiewiczem we czwartek, 11 maja b. r., około godziny 23 i zbudziwszy Mrozka pod pozorem, że ma kupca na strzelbę, zażądał wydania jej, co też Mrozek uczynił. — Strzelbę zanieśli do mieszkania Stankiewicza, kazał swej żonie schować ją do szafy między ubrania. Jajko następnie odszedł do domu, a Stankiewicz polecił mu, by najbliższej niedzieli u niego się zgłosił.

Krytyczny wieczór

Wedle tego polecenia Jajko w najbliższą niedzielę, tj. 14 maja b. r. około godziny 16 udał się do mieszkania Stankiewiczów. Stankiewicza wówczas nie zastał, gdyż był nieobecny, a zobaczył się z nim dopiero wtedy, gdy on przyjechał ze służby około godziny 19. Po spożyciu razem obiadu i załatwieniu kilku sprawunków w mieście, obaj udali się do szynku Silbermana na piwo, skąd powrócili do mieszkania Stankiewicza około godziny 22-ej. Wówczas Stankiewicz polecił żonie wyjąć strzelbę z szafy, rozłożył ją zawiesił na pasku na szyi Jajce i udali się uliczką koło Sokoła i ulicą Sienkiewicza pod dom ks. Dutkiewicza. Po drodze pouczał Stankiewicz Jajkę co ma zrobić ze strzelbą i nabojami i którędy ma uciekać po strzale. Pod domem ks. Dutkiewicza Stankiewicz ustawił Jajkę za rogiem żywopłotu, polecił mu nabić strzelbę 2 nabojami, włożył mu na głowę swoją starą czapkę, którą w tym celu zabrał z domu, a czapkę Jajki schował do swej kieszeni i powiedziawszy Jajce żeby, gdy Owoc wyjdzie „bił mu prosto w łeb", zabił jak psa, poszedł śledzić, gdzie się Owoc znajduje.

Strzał

Po chwili wrócił, powiedział, że Owoc spewnością jest u ks. Dutkiewicza, ale na wszelki wypadek pójdzie jeszcze popatrzeć, czy niema go w jego mieszkaniu, w domu Nyrkowskiego. Wkrótce jednak po odejściu Stankiewicza wyszli z mieszkania ks. Dutkiewicza ś. p. Chudzik, Owoc i Gwóźdź, a Jajko, zobaczywszy w świetle lampy Owoca, wycelował mu w plecy i raz strzelił. Do Chudzika nie mierzył i nie chciał mu zrobić niczego złego, a trafił go przypadkowo, wbrew swej woli. O zabiciu Chudzika dowiedział się dopiero od szofera Kaszy.

Ucieczka

Po strzale, stosownie do pouczenia, otrzymanego od Stankiewicza, począł uciekać w pole, wyjął ze strzelby nabój i wystrzeloną łuskę, a strzelbę położył w jedną z brózd między łanami zboża. Uciekał uliczką koło kuźni Pysia i tam niespodzianie natknął się na szofera Kaszę. Następnie poszedł do mieszkania Stankiewicza i oddał pozostały nabój i wystrzeloną łuskę, oraz czapkę żonie Stankiewicza, która je schowała. Wkrótce potem nadszedł Stankiewicz i oświadczył, że Starosta i komisarz wiedzą już o zabiciu Chudzika i postrzeleniu Owoca i są bardzo zadowoleni, że teraz będzie podwyżka płacy, remuneracja i stała posada. Robil jednak Jajce wyrzuty, że niepotrzebnie wlazł na Kaszę, że Kasza o tem spotkaniu opowiadał różnym ludziom i że komisarz Drewiński jest za to wściekły na Kaszę. Wówczas zaczął też pouczać, jak ma się bronić, gdy będzie pytany przez policję, a w szczególności podał mu taki sposób, w jaki początkowo Jajko się bronił. Zapewniał go, że niema czego obawiać się, gdyż śledztwo prowadzi on i komisarz Drewiński i że on już przy zabezpieczeniu śladów wskazał ślady fałszywe. Następnie kazał mu jeszcze tej samej nocy podjąć strzelbę z brózdy i rzucić ją z drogi, w któryś łan zboża silnym rzutem, tak, by do środka łanu i do tej strzelby nie prowadził żaden ślad. — Jajko polecenie to wykonał i rzucił w ten sposób strzelbę w żyto na polu Dr. Wojtunia.

Tłumaczenie Jajki

W następnych dniach kilkakrotnie omawiał dalszy sposób postępowania i obronę. Rano, dnia, w którym został aresztowany (22 maja 1933), przyznał się do czynu przed swym bratem Tadeuszem Jajką i posłał go do Stankiewicza, by tenże zrobił coś ze strzelbą, leżącą w zbożu, gdyż Stankiewicz zobowiązał się strzelbę tę zabrać, a w miejsce jej wrzucić jakąś inną, by usunąć podejrzenie od niego. Oskarżony Jajko usprawiedliwia się, że czynu dokonał tylko pod przymusem ze strony Stankiewicza i z obawy przed utratą posady w kasie, a tem samem chleba, gdyż jako chorowity, do fizycznej pracy był niezdolny, wierząc zapewnieniom Stankiewicza, K. 311, że zabicia Owoca życzy sobie komisarz Drewiński, który osobiście odwiózł go autem do więzienia w Sanoku i tam pożegnał serdecznym uściskiem dłoni i dodaniem słów otuchy. Do Owoca żadnej nienawiści nie czuł i w żadne bliższe stosunki z nim nie wchodził. Wobec tego rodzaju zeznań oskarżonego Jajki, potwierdzonych w znacznej części przez powołanych przezeń świadków, wszczęto śledztwo przeciw oskarżonemu Stankiewiczowi.

Zeznania Stankiewicza

Stankiewicz początkowo zaprzeczył wszystkim zeznaniom osk. Jajki i wyparł się wszelkiej winy. Wkrótce jednak zmienił swe stanowisko i w zasadniczych okolicznościach zeznania Jajki potwierdził. Zeznał on, że z końcem stycznia lub początkiem lutego b. r. wezwał go komisarz Drewiński do swego biura i oświadczył mu, że chce, by on unieszkodliwił Owoca w jakikolwiek sposób, przyczem dodał, że sposobów i środków unieszkodliwienia mu nie podaje, bo sam Stankiewicz je zna, a powód, dla którego chce on unieszkodliwić Owoca, jest mu również znany. Przy tem dodał komisarz Drewiński, że niejedna zagadka w sprawach kryminalnych nie została rozwiązana i nic się nie stało. Na tę propozycję odpowiedział komisarzowi Drewińskiemu „rozkaz, to się zrobi" i odszedł.

„Brzydka robota" i wielkie „O"

W jakie 3 lub cztery dni po otrzymaniu tego polecenia, spotkawszy w szynku Silbermana osk. Jajkę, zwierzył mu się, że ma taką brzydką robotę, że go aż głowa boli. Na nalegania Jajki odpowiedział mu, że chodzi o unieszkodliwienie jednego człowieka którego określił nazwisko przez nakreślenie palcem na stole litery O, a Jajko natychmiast odgadł, że chodzi o osobę Władysława Owoca i oświadczył Jajce, że musi wyszukać jakiegoś człowieka do unieszkodliwienia Owoca. Jajko sam zaproponował mu, że on się tego podejmie i żeby wobec tego nikogo nie szukał. Omawiając sprawę, mówił Jajce, że rozchodzi mu się o sprawienie lania

(Dalszy ciąg na str. 2-ej.).

Owocowi, albo strzelenie mu w tylną część ciała, a na to Jajko oświadczył, że to nie byłoby dobre, że on sprawi się z Owocem tak, że Owoc nie wstanie. Na to odrzekł Jajce, że go nic nie obchodzi, jak on to zrobi, byle tylko zrobił dobrze i tak, by się nikt nie dowiedział.

Byleby „dobrze i mądrze"

W około miesiąc później, gdy jechał z komisarzem Drewińskim do Łubnego na dochodzenia, Drewiński zapytał go, Stankiewicz, spotykając się z nim, jak się ma sprawa z Owocem. Na to odpowiedział, że już wyszukał człowieka, który chce zabić Owoca, komisarz zaś Drewiński oświadczył, że jego nic to nie obchodzi, jak oni to zrobią, byleby tylko zostało zrobione dobrze i mądrze.

Rola Kasowskiego

Z początkiem marca b. r. Stankiewicz dowiedział się przypadkowo, że prócz niego także i komendant P P. Kasowski otrzymał polecenie unieszkodliwienia Owoca. Spotkawszy się z Kasowskim w Grabownicy, zwierzył mu się, że ma polecenie od komisarza Drewińskiego unieszkodliwienia Owoca i że zamierza do tego użyć znanego bandyty z Humnisk, Jakóba Brysia. Wówczas Stankiewicz zwrócił Kasowskiemu uwagę, że nie byłoby dobrem użyć Brysia, gdyż bandyta ten naciągałby później policję i nic mu nie można byłoby zrobić, że on natomiast ma już odpowiedniego człowieka, który podejmie się unieszkodliwienia Owoca.

Mimo, że Stankiewicz nie wymienił nazwiska owego osobnika, Kasowski natychmiast odgadł, że ma to być Roman Jajko i wymienił, jako pierwszą literę nazwiska, „J". W dniu 19 marca b. r. przyszedł do niego osk. Jajko i prosił go, by mu dał jakąś strzelbę, gdyż chce tego dnia zabić Owoca. Nie mając strzelby, udał się na posterunek P. P. do komendanta Kasowskiego i powiedział Kasowskiemu, że jest taki gość, który chce zabić Owoca i żeby mu pożyczył jaką strzelbę. Kasowski oświadczył, że ma strzelbę zepsutą, a w dalszej jednak rozmowie doszedł do przekonania, że lepiej w tym dniu strzelby nie dawać. Wróciwszy do domu, oświadczył Jajce, że strzelby dostać nie mógł. W jakiś czas później zawiadomił go Jajko, że kupił sobie już strzelbę u Mrozka, że strzelba ta była zepsuta i dlatego dał ją do naprawy.

Upomnienia

Z końcem marca b. r., lub z początkiem kwietnia wezwał go komisarz Drewiński do siebie i pytał się, co słychać ze sprawą Owoca. Wówczas odpowiedział, że to się da tak prędko zrobić, że ma osobnika, który ma strzelbę, i który chce zastrzelić Owoca w jego własnem mieszkaniu i tak zw. „brynkulką". że jednak strzelba jest w naprawie, gdyż była zepsuta. Na to odrzekł komisarz Drewiński znów, że go to nic nie obchodzi, jak to będzie zrobione, byleby tylko robota była „czysta". Ponieważ Jajko obiecywał ciągle, że Owoca zastrzeli, a do wykonania nie przystępował, Stankiewicz czynił mu wymówki z tego powodu, że ciągle tylko gada a nic nie robi, we czwartek przed krytyczną niedzielą Jajko zwrócił się do niego z pytaniem, czy najbliższa niedziela, tj. 14 maja, nie będzie odpowiednim dniem do wykonania zamachu na Owoca. Na ten termin Stankiewicz zgodził się, wobec czego Jajko wieczorem we czwartek 11.5 b. r. przyniósł do niego, do mieszkania swoją strzelbę, którą odebrał od Mrozka, a którą Stankiewicz schował do swojej szafy. Wieczór krytycznej niedzieli spędził osk. z Jajką, a około godziny 22 Jajko sam z własnej inicjatywy zaproponował, że teraz będzie najlepsza pora do zrobienia „roboty" z Owocem, który będzie napewno u ks. Dutkiewicza.

Następnie Jajko kazał podać sobie strzelbę, złamał ją, zawiesił na szyi i wezwał go, by z nim szedł pod mieszkanie ks. Dutkiewicza. Wobec tego wyszli, a Jajko po drodze zabrał jeszcze jego starą szarą czapkę, gdyż sam miał jasną i mógłby łatwo być poznany.

Gdy zeszli na ulicę, Stankiewicz nie chciał iść pod mieszkanie ks. Dutkiewicza, ale ostatecznie uległ naleganiom Jajki i poszedł. Jajko pokazał mu miejsce, z którego będzie do Owoca strzelał, którędy będzie uciekał po strzale i że spotkają się w mieście. Jajko włożył czapkę, pożyczoną od Stankiewicza, a jemu dał do przechowania swoją czapkę. W jego obecności Jajko strzelby nie zdejmował i nie nabijał. Następnie Stankiewicz odszedł, podszedł pod mieszkanie Owoca i stwierdził, że wszędzie jest ciemno i że wszyscy śpią.

Po zbrodni

Nie wierząc Jajce, że Owoc jest u ks. Dutkiewicza i że Jajko wykona zadanie, Stankiewicz udał się na miejsce postoju autobusów i wszczął rozmowę ze stróżem nocnym Golonką. W jakieś 10 minut usłyszał strzał, a za chwilę, ze strony miasta poster. P. P. Krzywonos, zaś ulicą Sokoła rejent Gwóźdź nadbiegli, wołając, że Chudzik zabity, a Owoc ciężko ranny. Wiadomość ta przeraziła go, gdyż o zabiciu Chudzika nigdy nie było mowy. Na miejsce wypadku wysłał poster. Krzywonosa, a sam pobiegł na posterunek P.P. zgłosić o wypadku komendantowi Kasowskiemu, następnie zaś z post. Matejką udał się na miejsce wypadku. Tam zabawił około 15 minut, gdyż zauważył, że w kieszeni ma czapkę Jajki, wobec czego poszedł do domu, aby tę czapkę schować.

Po drodze spotkał szofera Kaszę, który oznajmił mu, że widział Jajkę uciekającego z uliczki koło kuźni Pysia i wyraził przypuszczenie, że może Jajko jest sprawcą zabicia Chudzika. W domu zastał już osk. Jajkę, którego powiadomił, że zobaczył go szofer Kasza. Po kilkuminutowym pobycie w mieszkaniu powrócił na miejsce wypadku i wraz z posterunkowym Matejką badał, względnie zabezpieczał ślady nóg sprawców.

„Idjotyczna robota"

W następny wtorek, albo w środę spotkał się z komisarzem Drewińskim na miejscu wypadku i wywczas komisarz Drewiński zaczął go karcić za to, że cała robota z tym strzałem, to była idjotyczna robota, a niedzielny dzień był zupełnie nieodpowiedni do wykonania zabójstwa, należało to zrobić 10 dni wcześniej czy później, to wtedy dochodzenie byłoby się zrobiło swojemi siłami, a tak wskutek przyjazdu posła Rymara na wiece, o wypadku został powiadomiony urząd śledczy we Lwowie, zjechały obce władze, wskutek czego sprawa cała jest teraz niebezpieczna. Nadto czynił mu kom. Drewiński wyrzuty, że Jajko zamiast iść zaraz do domu, poszedł do miasta i dał się widzieć Kaszy. Po odjeździe naczelnika urzędu śledczego we Lwowie nadkomis. Petriego, polecił mu komisarz Drewiński sporządzić przedstawienie pisemne, co on robił w dniu 14 maja b. r. od rana do nocy, a gdy to przedstawienie nie odpowiadało wynikom już przeprowadzonych dochodzeń, wskazał mu sprzeczności i polecił mu je uzgodnić. Przy tej sposobności znów mu ostro wytknął że „cała robota była idjotyczna", że Jajko po strzale niepotrzebnie pokazywał się, że niepotrzebnie powołał żonę Stankiewicza na świadka, gdyż ona źle przed sądem zeznała, gdyby Jajko był się nie pokazywał, możnaby było sądzić, że zrobiła to jakaś obca organizacja.

Pozatem oskarżony Stankiewicz zaprzeczył, by namawiał Jajkę do zabicia Owoca, gdyż Jajko zrobił to z własnej ochoty, chcąc pomścić się za swego brata, Antoniego, że nie dał mu 20 zł. zadatku na kupno strzelby i że nie dawał mu swego służbowego pistoletu wogóle, a w szczególności z poleceniem zastrzelenia z niego Owoca, że nie wyznaczał mu żadnych terminów do zabicia, nie obiecywał mu żadnego wynagrodzenia ze strony Kasy Komunalnej. Mówił tylko, że gdy zrobi robotę, to popiją. Po dłuższem wypieraniu się przyznał się Stankiewicz, że kupił oskarżonemu Jajce 2 fabryczne naboje w sklepie Lernera, ale nie czynił tego w tym celu, by Jajko miał czem zastrzelić Owoca, lecz tylko, by mu Jajko zabił 2 jastrzębie.

Drewiński wypiera się

Oskarżony Drewiński wypiera się winy w zupełności, zaprzecza, by Stankiewiczowi dał polecenie zabicia Owoca i by o planie zabicia cokolwiek wiedział. Zaprzecza również by po wypadku ganił Stankiewicza za to, że „robota była idjotyczna". Osk. Drewiński zeznaje, że osk. Stankiewicz miał zlecenie inwigilowania Owoca, jednak z tego zadania nie wywiązywał się należycie, a gdy za to otrzymał naganę, nieraz zwracał się z zapytaniem co ma zrobić z Owocem. Wówczas komisarz. Drewiński dawał mu nieraz ze złością odpowiedź: powieś się pan z nim razem zastrzel go pan, utop go,— albo też daj mu pan po kulasach tak, żeby się nie włóczył", — ale to wszystko nie znaczyło, że żąda, by Owoc został zabity, nadto rozkazu zabicia kogokolwiek nie mógł wydawać, a Stankiewiczowi nie wolno byłoby rozkazu takiego wykonać.

Polecenie, dane Stankiewiczowi, dotyczyło tylko unieszkodliwienia pracy Władysława Owoca w powiecie. Z początkiem b. r. zawiadomił go Stankiewicz że znalazł informatora w osobie jakiegoś Jajki który ma mieć jakieś porachunki z Owocem i z tego powodu będzie dostarczał dokładnych informacyj o Owocu. Nigdy jednak Stankiewicz mu nie zwierzył się, że znalazł takiego osobnika, który Owoca zastrzeli i nie śmiałby on nawet wobec niego, jako przełożonego, występować z takiemi relacjami.

Prawdą jest, że we czwartek 25.5 b. r. wezwał przez post. P. P. Nogacia, brata osk. Jajki, Tadeusza Jajkę i różnemi fortelami starał się wydobyć od niego wiadomość, gdzie jest ukryta strzelba. Tegoż dnia jednak Tadeusz Jajko nie wyjawił mu miejsca ukrycia strzelby, a uczynił to dopiero na drugi dzień, t. j. w piątek wieczór 26.5.

Następnego dnia (sobota 27.5) we wskazanym przez Tadeusza Jajkę łanie zboża znaleziono strzelbę i o tem zameldował sędziemu śledczemu i prokuratorowi, nie wyjawiając, jakim sposobem do tego doszedł, a w szczególności, że miejsce jej ukrycia wskazał brat osk. Romana Jajki, gdyż uważał go za konfidenta.

List

W najbliższym dniu po znalezieniu strzelby przyszedł do niego Tadeusz Jajko i żądał od niego, by mu ułatwił porozumienie się z bratem i pomógł w dostarczeniu bratu listu. List ten Tadeusz Jajko odczytał, ale on spowodu znużenia nie zważał dokładnie na treść. Nadto prosił go Jajko Tadeusz, by zatelefonował do prokuratora i naczelnika więzienia w Sanoku, by mu ułatwili porozumienie się z bratem, a on, chcąc się odczepić, przyrzekł mu to.

Zrobiło mu się żal...

Nadto osk. Drewiński przyznaje, że odwiózł oskarżonego Jajkę do więzienia w Sanoku i na pożegnanie ścisnął mu ramię, ale twierdzi, że uczynił to machinalnie, gdyż zrobiło mu się żal Jajki, osobiście zaś udał się do Sanoka, gdyż tam przebywała jego chora żona i przy sposobności chciał ją odwiedzić. O ile oskarżony Stankiewicz obwinia go, że otrzymał polecenie zabicia Owoca, to czyni to z zemsty za ciągłe wytykanie mu niedbalstwa w służbie i odnośne jego zeznania są nieprawdziwe.

W świetle zeznań świadków

Obrona osk. przedstawia się w świetle zeznań świadków i innych wyników śledztwa następująco:

O R. Jajce

Obrona oskarż. Jajki niczem nie została odparta. Natomiast w zupełności została odparta jego obrona odnośnie do tego, że nie miał zamiaru zabicia Władysława Owoca. W pierwszym rzędzie oskarżony Stankiewicz stwierdza, że osk. Jajko zawsze mówił o tem, że Owoca zabije, a trudno byłoby nie wierzyć tym zeznaniom Stankiewicza, o ile w nich nie chodzi o ocalenie jego własnej osoby — gdyż jako przyjaciel Jajki nie miałby żadnego powodu niesłusznego obciążania Jajki. Świadek Dr. Eugenjusz Kęcki zeznał, że w marcu spotkał się z osk. Jajką w restauracji Titzego, Jajko pokazywał mu pistolet, który miał pochodzić od wywiadowcy Stankiewicza i oświadczył, że idzie zastrzelić Owoca z tego pistoletu. Wyszedł nawet na krótki czas z restauracji, a wróciwszy, oznajmił świadkowi, że nie mógł zastrzelić Owoca, gdyż mu przeszkodzili kręcący się ludzie. Następnie opowiadał świadkowi, że Owoca zastrzeli, ewentualnie z dubeltówki siekańcami, gdyż musi pomścić swego brata, oraz, że działa on w porozumieniu z wywiadowcą Stankiewiczem, który po zabiciu Owoca będzie prowadził dochodzenia z komisarz. Drewińskim i nic nie znajdą. Świadek Juljan Kardosz stwierdził, że osk. Roman Jajko wkrótce po wyborach do Rady nadzorczej banku spółdzielczego w Brzozowie odgrażał się przed nim: „ja kiedyś Owoca zastrzelę, jak psa". Świadek Roman Owsiany stwierdził, że już w jesieni 1932 spotkał się w szynku Silbermana z osk. Jajkiem i ten przy omawianiu wyborów do banku spółdziel. wyraził się: „tego Owoca szlag trafi, ja mu się odwdzięczę".

Nadto wobec tych osób, przed któremi osk. Jajko zwierzał się z planem zabicia Owoca jak Antoni Jajko i Eugenjusz Losch. osk. mówił tylko o zabiciu Owoca, natomiast nie było mowy o postrzeleniu. Te wszystkie okoliczności wskazują, że oskarżony Roman Jajko czuł z nieustalonych bliżej powodów jakąś złość czy nienawiść do Władysława Owoca, i że strzelił z zamiarem pozbawienia Owoca życia.

Odnośnie do obrony oskarżonego Stankiewicza zauważyć należy, że już w czynach, do których dokonania przyznał się, mieszczą się wszystkie znamiona zarzuconych mu przestępstw.

O Stankiewiczu

Oskarżony ten jednak broni się, że osk. Jajki wprost nie nakłaniał do zabicia Owoca, a tylko jego propozycje w tym kierunku zbiegały się z chęcią oskarżonego Jajki, który miał złość do Owoca i chciał się na nim zemścić. Co do tego zarzutu, to jakkolwiek stwierdzone zostało, że osk. Jajko czuł jakąś niechęć do Owoca, to jednak z zeznań Jajki, zeznań świadków Antoniego Jajki i Eugenjusza Löscha oraz zeznań osk. Stankiewicza, który sam stwierdził, że czynił Jajce kilkakrotnie wymówki z powodu zwlekania z zabiciem Owoca wynika niewątpliwie, że osk. Jajko z własnej inicjatywy do wykonania zabójstwa nie przystąpił, a uczynił to po dłuższem wahaniu się pod wpływem nalegań ze strony oskarżonego Stankiewicza.

Obrona oskarżonego Stankiewicza co do dalszych ubocznych szczegółów, jak że nie dał osk. Jajce 20 złotych na zadatek na strzelbę, że nie udzielał mu swego pistoletu, nie wyznaczał mu terminów do zabicia Owoca i nie obiecywał wynagrodzenia ze strony Kasy, nie zasługuje na wiarę.

Odnośnie do udzielenia pistoletu, to powołany przez Jajkę, świadek dr. Kęcki stwierdził, że w marcu b. r. widział u osk. Jajki taki sam pistolet, jak pistolet służbowy Stankiewicza i Jajko mówił mu wówczas, że jest to pistolet policyjny Stankiewicza, z którego zabije Owoca. Nadto przy rewizji u osk. Jajki znaleziono w kieszeni palta łuskę pistoletu automatycznego kal. 7.65, a osk. Jajko zeznał, że łuska ta pozostała mu w kieszeni po przypadkowem wypaleniu mu w kieszeni pistoletu Stankiewicza i wskazał na boku palta dziurę, którą wówczas kula wyrwała.

Biegły rusznikarz po zbadaniu pistoletu Stankiewicza i naboi u niego znalezionych, znalezionej u Jajki łuski, stwierdził, że pistolet Stankiewicza zupełnie tak samo znaczy łuski przy wystrzale, jak zaznaczona jest łuska odebrana Jajce, że łuska ta pochodzi z naboju tej samej firmy i tego samego wyrobu co naboje, znalezione u Stankiewicza, że wobec tego łuska znaleziona w palcie Jajki pochodzi najprawdopodobniej z wystrzału z pistoletu Stankiewicza.

Odnośnie do doręczenia osk. Jajce 20 zł. na zadatek na strzelbę — to zeznał świadek Tadeusz Jajko że osk. Jajko jeszcze przed aresztowaniem go przyznając się przed nim do zabicia ś. p. Chudzika, powiedział mu, że otrzymał 20 zł. za strzelbę od funkcjonarjusza policji.

O Drewińskim

Podobnie jak obrona oskarżonych Jajki i Stankiewicza, również i obrona osk. Drewińskiego nie jest zgodna z wynikami śledztwa.

O ile chodzi o zeznania oskarżonego Stankiewicza, to osk. Drewiński przyznając, że dał polecenie Stankiewiczowi unieszkodliwienia Owoca, twierdzi, że dotyczyło ono tylko działalności politycznej Owoca w powiecie brzozowskim, a nie mogł być uważane za polecenie zabicia, gdyż takiego polecenia nigdy nie wydawał.

Co do ostatnej okoliczności zeznania Stankiewicza są zgodne z zeznaniami Drewińskiego. Stankiewicz nie twierdzi, by komisarz Drewiński użył kiedykolwiek wyrazu „zabicie", lecz, że tylko tak, a nie inaczej można było słowa jego rozumieć

Co prawda, przodownik P. P. Kasowski oświadczył, że otrzymał również od komisarza Drewińskiego polecenie unieszkodliwienia Owoca, ale rozumiał je jedynie jako polecenie nakłonienia przeciwników Owoca do obicia go kamieniami w czasie zebrań lub wieców.

Że jednak zeznania przodownika Kasowskiego nie są zupełnie ścisłe i niewątpliwie nie odpowiadały znanym mu zamiarom co do sposobu unieszkodlenia Owoca, świadczy niezwykle tajemnicze omawianie tej sprawy przez niego ze Stankiewiczem, wyrażona wobec Stankiewicza przez Kasowskiego chęć użycia do unieszkodliwienia Owoca znanego przestępcy Jakóba Brysia, a nadto fakt, że w czasie planowania zabicia Owoca w dniu 19.3 b. r. Stankiewicz przychodzi do Kasowskiego po strzelbę i obaj uzgodnili, że nie jest odpowiedni dzień do dawania strzelby Jajce.

Oskarżony Stankiewicz z całą stanowczością przy dokładnem określeniu czasu i miejsca do ócz oświadczył oskarżonemu Drewińskiemu, że dwukrotnie jeszcze po wydanym pierwszym rozkazie wyraźnie mówił o tem Drewińskiemu, że ma już osobnika, który zabije Owoca, że osk. Drewiński w odpowiedzi na to wyraził się, że go to nic nie obchodzi jak to będzie zrobione, byleby tylko robota była „czysta i mądra".

Obrona osk. Drewińskiego co do tych zeznań Stankiewicza polega jedynie na twierdzeniu, że jest to nieprawdą, gdyż Stankiewicz do niego, jako przełożonego, nie wystąpiłby z taką relacją.

Nadto jednak i zachowanie się oskarżonego Drewińskiego po czynie i w toku śledztwa wskazuje, że oskarżony ten był wtajemniczony w plan zabicia Owoca.

Zeznania Tadeusza Jajki

Świadek Tadeusz Jajko twierdził stanowczo (także na podstawie swoich zapisków), że w dniu 25 maja 1933 został wezwany przez oskarżonego Drewińskiego do Powiatowej Komendy P. P.

Tam Drewiński przedstawił mu że oskarżony Roman Jajko źle broni się, że niewłaściwie zachował się po strzale, gdyż powinien był uciec do domu, wyczyścić strzelbę i powiesić na kołku, a nie uciekać do miasta i pokazywać się Kaszy. Wtedy policja znalazłaby w domu strzelbę wyczyszczoną i nieby mu nie mogła udowodnić.

Dalej oświadczył oskarżony Drewiński, że trzebaby osk. Romana Jajkę koniecznie poinformować w więzieniu, jak się ma bronić i zmienić niewłaściwe zeznania.

Na propozycję świadka, że napisze list do brata, osk. Drewiński zgodził się i obiecał ułatwić mu w Zarządzie więzienia doręczenie tego listu, a w szczególności zatelefonować do naczelnika więzienia. Tego samego dnia świadek wyjawił osk. Drewińskiemu miejsce w polu, w którem leżała strzelba porzucona przez osk. Jajkę.

Pouczenia

Na drugi dzień, tj. 26 maja br. świadek wygotował list do brata, przeczytał go osk. Drewińskiemu w biurze pow. Komendy P. P., a po uzyskaniu aprobaty przepisał go i usiłował dostarczyć bratu w dniu 28 maja 1933 w więzieniu w Sanoku wraz z innemi rzeczami.

W liście tym, stosownie do wskazówek Drewińskiego, pouczał osk. Jajkę, jak się dalej ma bronić przed sądem.

Oskarżony Drewiński — jak to już wyżej zaznaczono — przyznał, że wzywał świadka Tadeusza Jajkę dnia 25 maja i 26 maja 1933 do siebie i że czynił najrozmaitsze propozycje, o których ze znaje świadek, ale czynił to tylko w tym celu, ażeby wydostać od niego wiadomość, gdzie jest ukryta strzelba.

Obrona ta tego oskarżonego jest nieprawdziwa.

Świadek Tadeusz Jajko na podstawie posiadanych zapisków stwierdził stanowczo i powtórzył do ócz Drewińskiemu, że już pierwszego dnia, tj. 25 maja 1933, we czwartek, w dzień świąteczny, wyjawił osk. Drewińskiemu miejsce ukrycia strzelby.

Wedle zeznań oskarżonego Drewińskiego świadek Tadeusz Jajko przyniósł mu do aprobaty list do oskarżonego Romana Jajki dopiero wieczorem następnego dnia po znalezieniu strzelby, tj. w dniu 28 maja 1933, natomiast z raportów więziennych i z zeznań K. 311, 341 — świadków Władysława Władyki i Józefa Nowickiego wynika, że list ów załączony do akt — został przylapany w Sanoku w dniu 28 maja 1933 w południe. Zatem i co do tego zeznania Drewińskiego mijają się z prawdą.

Drewiński beształ

Oskarżony Stankiewicz zeznał, że osk. Drewiński po wypadku dwukrotnie go „beształ" za „idjotyczną robotę", za wybranie nieodpowiedniego czasu i za głupie zachowanie się osk. Jajki po strzale.

Osk. Drewiński początkowo przeczył temu, by wogóle z oskarżonym Stankiewiczem po wypadku sam na sam rozmawiał — skonfrontowany jednak po dłuższym namyśle przyznał, że faktycznie „beształ" Stankiewicza za idjotyczną robotę, ale miał na myśli jego niewłaściwe zachowanie się po zawiadomieniu Stankiewicza przez rejenta Gwoździa o wypadku, gdyż zamiast biec natychmiast na miejsce — Stankiewicz udał się na posterunek PP.

Również dalsze fakty, jak odwiezienie osk. Romana Jajki osobiście przez komisarza Drewińskiego, pożegnanie się z aresztowanym przez uściśnięcie dłoni i dodawanie mu otuchy, usiłowanie porozumienia się z naczelnikiem więzienia Władyką w restauracji w Sanoku, zatajenie przed władzami sądowemi faktu, że informatorem jego o miejscu ukrycia, strzelby jest brat aresztowanego osk. Jajko, która to wiadomość miała dla śledztwa przed przyznaniem się osk. Jajki decydujące znaczenie, świadczą niezbicie — jako bezwzględnie w innych wypadkach podobnych nie praktykowane — że udział osk. Drewińskiego w zabiciu śp. Chudzika, a postrzeleniu Owoca był taki, jak przedstawił go osk. Stankiewicz.

Wreszcie i twierdzenie oskarżonego Drewińskiego, że osk. Stankiewicz obwinia go z zemsty za częste karcenie za niedbalstwo, w służbie, nie znajduje uzasadnienia w wynikach śledztwa, bowiem o udziale Drewińskiego Stankiewicz opowiadał osk. Jajce od samego początku akcji dotyczącej zabicia Owoca.

Nadto śledztwo nie dostarczyło żadnych danych do przyjęcia, że osk. Stankiewicz żywił do Drewińskiego, jako swego przełożonego, za częste karcenie aż taką nienawiść, by był zdolny do obwinienia go o udział w ciężkiej zbrodni.

Przeciwnie, poster. P. P. Matejko i inni stwierdzili, że oskarżony Drewiński wszystkich funkcjonarjuszów P. P. powiatu brzozowskiego przy każdej sposobności karcił, że jednak nikt tego nie brał sobie zbytnio do serca.

Wniosek

W tym stanie rzeczy przyjąć należy, że nietylko co do oskarżonych Romana Jajki i S[illegible]ana Stankiewicza, lecz i co do oskarżonego Bolesława Drewińskiego śledztwo dostarczyło dostateczne powody, iż popełnili oni czyny zarzucone im na wstępie oskarżenia, a skoro w czynach tych mieszczą się znamiona przestępstw, wymienionemi także artykułami K. K. określonych, akt oskarżenia jest uzasadniony.

O godz. 10 min. 45 skończono odczytywanie aktu oskarżenia.

Spowodu nawału materjału bieżącego, dalszy ciąg odcinka p. t. „Nawet w dzisiejszych czasach" ukaże się jutro.

Wiadomości polityczne

Sanacyjny „Zjazd Błękitny"

W Gdyni odbył się wczoraj t. zw. „Zjazd błękitny", organizowany przez sanacyjne Stowarzyszenie weteranów armji polskiej we Francji. W zjeździe brał udział dowódca OK VIII gen. Pasławski i gen. Galica, jako przedstawiciel Zw. Legjonistów. O ideologji stowarzyszenia przemawiał dyrektor loterji państwowej p. Markus. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej marszałka Piłsudskiego, premjera płk. Sławka i gen. Góreckiego.

Na tym zjeździe nazwanym „błękitnym", nietylko **nie było wodza** armji błękitnej, gen. Hallera, ale nawet **nie wspomniano jego nazwiska.**

Odpowiedzi

7 rad wydziałowych na Politechnice i dwie rady wydziałowe na Uniwersytecie Warszawskim uchwaliły wyrazić opinję negatywną w stosunku do projektu zmniejszenia liczby wykładających.

Odpowiedzi te na zapytanie, wystosowane w tej sprawie przez Ministerstwo W. R. i O. P., zostały wysłane w ubiegłą sobotę.

Poseł chiński w Polsce

NOWY JORK, 18. 9. PAT.). — Pismo Nowy Świat ogłasza wywiad z dr. Li, byłym wiceministrem spr. zagr. w rządzie nankińskim, a obecnie nowomianowanym posłem chińskim w Polsce.

Dr. Li odpłynął do Europy w towarzystwie swej córki, która, jak oświadczył, zamierza kontynuować w Polsce studja muzyczne.

Poseł Li zaznaczył, iż będzie reprezentował w Warszawie Chiny oraz Mandżuko moralnie i prawnie. Chiny liczą na import z Polski.

Poseł Li zaznaczył, iż zbliżenie polsko - rosyjskie nie wpłynęło na otwarcie poselstwa chińskiego w Warszawie.

— Chiny — dodał poseł — są jednem z pierwszych państw, które uznały niepodległość Polski i zawarły z nią traktat. Jestem wielkim przyjacielem Polski. Zamieszkam wraz z rodziną w Warszawie

Zebranie Młodych Str. Nar.
Motopompa w robocie...

Wczoraj w południe w sali Resursy Obywatelskiej (Krakowskie Przedmieście 64) odbyło się zebranie Młodych Stronnictwa Narodowego, poświęcone omówieniu obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej.

W zebraniu wziął udział około 3 tysięcy osób, przeważnie ze sfer robotniczych. Zebranie zagaił pos. Karol Wierczak, który powołał na przewodniczącego p. Zb. Kunickiego. Przemawiali pp. red. Rembieliński i pos. Stypułkowski.

Po zebraniu Młodzi rozchodząc się wznosili różne okrzyki. W tym momencie od strony ulicy Miodowej nadjechała motopompa policyjna, przy pomocy której poczęto Młodych rozpędzać. Akcją tą kierowało trzech komisarzy.

Przedmiot narad w Paryżu
Nadzór rzeczywisty czy pozorny. — T. zw. okres próbny

PARYŻ 17.9 (PAT). W przededniu otwarcia konferencji francusko-angielskiej w Paryżu wre gorączkowa praca. W obradach komisyj, których prace rozpoczną się w poniedziałek, wezmą udział ze strony francuskiej premjer Daladier, min. spr. zagr. Paul Boncour oraz pp. Leger i Massigli; ze strony angielskiej ambasador lord Tyrell oraz podsekretarz stanu w Foreign Office, p. Eden i p. Cadogan. Delegacja angielska przybywa do Paryża dziś wieczorem.

Instrukcje rządu francuskiego ustalone na radzie gabinetowej i zaakceptowane przez radę ministrów, kładą największy nacisk na sprawę **kontroli międzynarodowej zbrojeń,** od której skutecznego zapewnienia sposobami dokładnemi zależy powodzenie, lub całkowite bankructwo prac genewskich po wznowieniu pod przewodnictwem p. Hendersona w dniu 16 października.

Wobec przyjęcia w zasadzie przez Anglję i Stany Zjednoczone francuskiego postulatu kontroli, druga część problematu, t. zn. sposób wykonywania jej, stanowić będzie istotny temat obrad paryskich.

Koncepcja francuska ustala, że kontrola powinna być nietylko **powszechna,** t. zn. rozciągać się na wszystkie narody bez wyjątku, ale również **automatyczna i regularna,** np. półroczna, i upoważniona do stosowania **natychmiastowych sankcyj** w wypadku naruszenia ustalonych norm. Bez tego rodzaju sankcyj kontrola, z natury rzeczy, byłaby iluzoryczna. Ponadto kontrola powinna mieć wytknięte pewne quantum ściśle sprecyzowanych celów i, aby być skuteczną, powinna być stosowana w ciągu pewnego okresu czasu, np. **5 lat, zanim** poszczególne państwa będą w stanie przeprowadzić istotne redukcję zbrojeń, a ten właśnie czas stanowić będzie t. zw. **okres próbny.**

Użyteczność okresu próbnego koła francuskie widzą m. in. w tem, że doprowadzić on musi do realizacji **nowego typu armji** o zmniejszonych efektywach i ograniczonym czasie służby, co jest przyjęte przez konferencję rozbrojeniową. W konsekwencji więc prowadzić to będzie do **kontroli redukcji liczebności** w jednych krajach, w innych zaś, jak w Niemczech i państwach, poprzednio z niemi związanych, do nadzoru nad **przemianą armij zawodowych w milicję** oraz do zniesienia istniejących **organizacyj wojskowych.**

Do tego dodać należy kontrolę **materjałów,** fabrykacji broni i jej sprzedaży, celowe osiągnięcie nietylko ograniczenia zbrojeń, ale również przeszkodzić fabrykacji materjałów zakazanych.

Biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo, grożące światu ze strony Niemiec, przewidują, że w obradach poniedziałkowych w Paryżu zajmie Francja stanowisko **nieustępliwe.**

Szczególnie ostro zwalczany będzie pogląd, wysunięty ostatnio ze strony włoskiej, aby w imię zasady równouprawnienia przyznać Niemcom **prototypy,** t. zn. **próbki broni,** której ich całkowicie pozbawił traktat wersalski.

Narady paryskie obejmują zatem olbrzymi kompleks spraw, od których rozstrzygnięcia zależeć będą w dużej mierze losy konferencji rozbrojeniowej.

Bliski rządu Petit Parisien pisze:

— O przyjęciu wniosków francuskich powinny decydować **wypadki, jakie się rozgrywają w Niemczech.** Londyn, Waszyngton i Rzym są również dobrze poinformowane o zbrojeniach niemieckich. Obrady paryskie wykażą, czy państwa te pójdą na lep argumentacji von Neuratha i czy dadzą mu się obałamucić, czy też prostą drogą zechcą doprowadzić do lojalnego i efektywnego rozbrojenia, tak niezbędnego dla powrotu spokoju i zaufania, bez których marzyć nie można o odrodzeniu ekonomicznem Europy.

Co da narada w Paryżu?
Czego chce Londyn i Waszyngton?

PARYŻ, 18. 9. (PAT.). — Le Matin donosi z Londynu, że rząd francuski przedstawi p. Edenowi dossier aktów, odnoszących się do tajnych zbrojeń niemieckich, ale p. Eden, w myśl swych instrukcyj, ma się sprzeciwić postawieniu sprawy kontroli na forum Ligi Narodów, nawet gdyby przedstawione akty przekonały go o konieczności zorganizowania kontroli, gdyż rząd angielski obawia się, że w razie dyskusji tej sprawy w Lidze Narodów, mogłoby to spowodować niebezpieczny kryzys instytucyj genewskich.

W czasie, gdy delegacja angielska prowadzić będzie rozmowy w Paryżu, p. Norman Davis konferować będzie z MacDonaldem, który dziś wieczorem wraca do Londynu.

Potwierdza się pogłoska o tem, że p. Norman Davis został upoważniony przez Prezydenta Roosevelta do oświadczenia, że Stany Zjedn. popierają plan francuski w przekonaniu, że państwa europejskie nie mają powodu do obawiania się kontroli, o ile zamierzają szczerze zastosować się do postanowień konferencji rozbrojeniowej.

PARYŻ, 18. 9. (PAT.). — Pertinax w Echo de Paris nie przywiązuje wielkiej wagi do konferencji francusko - angielskiej, wyrażając zdziwienie, że p. MacDonald nie miał czasu odbyć rozmowy z szefem delegacji angielskiej kpt. Edenem przed jego wyjazdem do Paryża.

— Mniej więcej miesiąc temu rząd francuski usiłował przygotować spotkanie francusko - angielskie. Na Downig-Street przesłano pełny wykaz faktów, świadczących o pogwałceniu przez Niemcy traktatu wersalskiego i jego klauzul wojskowych. Spodziewano się wymiany poglądów w tej sprawie. Foreign Office dotychczas nie udzieliło swej odpowiedzi.

Pierwsze kroki

PARYŻ, 18. 9. (PAT.). Podsekretarz stanu Eden, który przybył wczoraj wieczorem do Paryża odbędzie najpierw konferencję z min. spr. zagr. p. Paul Boncourem. P. Cadogan będzie przyjęty na audjencji przez premjera Daladier'a. W południe wydane będzie na Quai d'Orsay śniadanie dla delegacji angielskiej, na które m. in. ma być zaproszony również węgierski minister spr. zagr. p. Kanya. We wtorek odbędzie się konferencja z p. Normanem Davisem, a również jutro zatrzyma się kilka godzin w Paryżu p. Henderson.

Kongres Mniejszości
z niemieckim orzechem do zgryzienia

BERN, (Szwajcarja) 18. 9. (PAT). — Na dorocznym kongresie mniejszości narodowych, otwartym tu onegdaj, w ciągu całej niedzieli toczyły się między członkami prezydjum kongresu mniejszości narodowych, a grupą żydowską, pertraktacje w sprawie ustosunkowania się jej do kongresu. Prezydjum czyni wysiłki w celu nakłonienia żydów do uczestniczenia w kongresie, grupa żydowska natomiast obstaje przy swojem żądaniu, by kongres wypowiedział się przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech. Żądanie to formułowane jest przez grupę żydowską z tem większym naciskiem, że wczorajsza deklaracja przedstawiciela grupy mniejszości niemieckich, stwierdzająca zgodność ideologji kongresów z prawem każdego narodu państwowego do wyodrębniania grupy obcoplemiennych, poczytywana jest przez żydów, jako chęć usprawiedliwiającego uzasadnienia akcji antysemickiej w Niemczech. Do godziny 2-ej w nocy pertraktacje nie dały rezultatu.

(Dotychczas te kongresy mniejszości były przedsięwzięciem, kierowanem głównie z Berlina. — Red. ABC).

Na rozdrożu w Austrji
Zwolennicy Dollfussa niezgodni

WIEDEŃ, 17. 9. (PAT.). Dzisiaj odbyły się w Grazu i Kufsteinie dwa zgromadzenia o dużem znaczeniu politycznem.

Na zgromadzeniu **Frontu Narodowo - Stanowego** w Grazu wygłosił przemówienie **wicekanclerz Winkler,** który oświadczył:

— Austrja respektuje rozwój stosunków politycznych w Rzeszy Niemieckiej, żąda jednak takiego samego respektowania naszych stosunków politycznych od Rzeszy. Front Narodowo - Stanowy **pójdzie za kanclerzem Dollfusem.** Musimy jednak apelować do kanclerza, aby nie dał się skłonić do przedsięwzięcia **eksperymentów faszystowskich.** Przewódcy **Heimwehry** chcieliby chwycić ster rządów w swe ręce, ale oświadczam wobec dziesiątków tysięcy zdecydowanych do walki republikanów narodowych, że żądaniom Heimwehry nigdy się nie poddamy.

Na zjeździe przywódców **Heimwehry** w mieście granicznem Kufstein wygłosili przemówienia przywódcy tej organizacji ks. **Starhemberg** i dr. **Steidle,** atakując ostro narodowych socjalistów.

Ks. Starhemberg oświadczył:

— Niemcy austrjaccy nigdy nie zgodzą się na Gleichschaltung. Kanclerz Dollfuss powinien czem prędzej przeprowadzić reformę ustroju politycznego w Austrji na zasadach **faszystowskich.**

Kredyt St. Zj. Sowietom
na zakupy

LONDYN 18.9 (PAT). Times donosi z Nowego Jorku, że Reconstruction Finance Corporation udzieli w najbliższym czasie sowieckiemu Towarzystwu handlowemu w St. Zj. Amtorg, będącemu urzędową reprezentacją rządu sowieckiego, większego kredytu, wahającego się pomiędzy 50 a 75 miljonów dolarów.

Kredyt przeznaczony jest na zakupy sowieckie w Ameryce bawełny, stali, miedzi i aluminjum oraz instalacji maszyn.

Warunki mają być korzystne, o ile chodzi o oprocentowanie, lecz co się tyczy terminu kredytu, St. Zj. nie będą w stanie związać się na termin 3 do 4 lat, jak tego żądają Sowiety.

Przyjęcie warunków decydowane jest obecnie w Moskwie.

Z kół sowieckich w Londynie informują nieoficjalnie, że proponowane jest oprocentowanie 3-procentowe za kredyt częściowo 18-miesięczny, a częściowo 2-letni.

O usiłowanie zabójstwa woźnego
za interwencję w obronie dorożkarza

Sąd Okręgowy rozpatruje dzisiaj sprawę posterunkowego policji śledczej, Edwarda Junga, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa woźnego „Prasy Polskiej". inwalidy Czesława Leszkiewicza.

Wypadek miał miejsce przed półtora rokiem. Jung po zejściu ze służby dyżurnego teatrzyku „Banda" miał jechać do swej narzeczonej na ul. Puławską. Wsiadł więc w sanki, ale nie dojechał do miejsca przeznaczenia w jednem tempie, gdyż zboczył do restauracji i tam przesiedział przy kieliszku ze 2 godziny. Już przedtem był podchmielony, to też upił się wkrótce i stał się bohaterem „zabawnej" przygody, bowiem chciał uciec przed dorożkarzem aby nie zapłacić mu za kurs; wtajemniczony w to kelner wprowadził dorożkarza do restauracji i wówczas wywiadowca pił z nim „bruderszaft".

Gdy przyjechali na Puławską doszło do kłótni na tle niezapłacenia należności za przejazd oraz zabrudzenie sanek. Awanturze przyglądało się wiele osób spośród przechodniów i Czesław Leszkiewicz postanowił interwenjować imieniem poszkodowanego dorożkarza. Jung oświadczył gotowość zapłacenia ale nie na ulicy lecz w mieszkaniu i kazał Leszkiewiczowi oraz dorożkarzowi wejść ze sobą do domu nar. 12 przy ul. Puławskiej. Tam mieszkała narzeczona Junga. Na klatce schodowej Jung dobył nagle rewolweru i rozpoczął kanonadę. Większość strzałów chybiła i Leszkiewicz odniósł tylko lekkie rany.

Zajście wynikłe na tle pijaństwa Jung przedstawia dziś w odmiennem świetle, twierdząc, że na schodach tłum napadł na niego i wówczas musiał się bronić.

Plan Roosevelta
pod znakiem zapytania

LONDYN, 18. 9. (PAT.). Korespondent waszyngtoński Daily Telegraph omawia dzisiaj amerykański plan odbudowy gospodarczej:

— Akcja odbudowy znajduje się obecnie w stadjum przełomowem. Dziś **kończy się okres 60-dniowy,** który p. Johnson uważa za decydujący dla powodzenia, lub niepowodzenia akcji odbudowy. Polityka Roosevelta ma charakter czysto eksperymentalny. Publiczność była oślepiona jego planem, **jak fajerwerkiem,** kazano jej wierzyć, że raj nastąpi w ciągu 24-ch godzin. Dziś najbliższe otoczenie p. Roosevelta **otwarcie przyznaje, że nie ma wyobrażenia** dokąd eksperyment prowadzi, ale uważa, że **aktywność jest lepsza** od bezczynności. Jedynie olbrzymi **wigor i dynamiczna indywidualność Roosevelta** są w stanie uchronić nową maszynę do zatrzymania się, gdy inny człowiek puściłby sprawy **ich** własną drogą. Ustawa rządowa rozbudowy przemysłu nie zakończyła się dotąd **ani powodzeniem, ani też niepowodzeniem,** ale obecna sytuacja **wskazuje raczej na niepowodzenie.**

Objawy zwrotu w Anglji
wobec niebezpieczeństwa niemieckiego

LONDYN, 17. 9. (PAT.). Znany publicysta liberalny angielski Garwin, który przed dojściem Hitlera do władzy był zdecydowanym germanofilem, występuje dzisiaj na łamach Observer'a z najostrzejszym atakiem, jaki wogóle dotąd przeciwko Hitlerowi wymierzono na łamach tego pisma, zaczynając od słów:

— Gdyby hitlerowcy posiadali w danej chwili dosyć siły, to rozdarliby swoich sąsiadów na **strzępy.** Każdy, kto orjentuje się w stylu języka niemieckiego, kto zna historję Prus, a przedewszystkiem kto uświadamia sobie nastroje pruskiej rasy, ten znajduje, że to, co się obecnie w Niemczech dzieje, woła o **pomstę do nieba.** Ale równie oburzającą jest dla ludzi myślących okazywana gdzieniegdzie **ślepota.**

Cały problem rozbrojenia, podobnie jak i rewizji, zmienił się do gruntu: wiele osób dobrze poinformowanych to **widzi,** niewielu to **mówi.**

Nadszedł jednak czas, aby **powiedzieć prawdę.** Pokój napewno może być **jeszcze uratowany** przez zdecydowaną wolę zachowania go i przez **potężne zgrupowanie** się dla tego celu. Inaczej nie da się go uratować. W warunkach tak bardzo zmienionych nie sposób uratować pokój metodami, stosowanemi dotąd w **Genewie.** O ile ktoś uparcie będzie bił pięściami i **głową o mur** kamienny, który z początku nieświadomie brał **za bramę,** to niechaj nie wini muru.

Czyniąc ujemną aluzję do **Mac Donalda** p. Garwin zaznacza:

— Większość polityków, którzy nie są wielkimi mężami stanu, instynktownie broni tego, co przedsięwzięli i trwa na obranej drodze, a tymczasem byłoby pożądane, aby ci politycy jasno zdawali sobie sprawę z sytuacji **i zmienili swoje plany,** gdy poprzednie **warunki zostały usunięte** i gdy dawne metody okazują się nieużyteczne.

Nawiązując do **rozmów w Paryżu,** pisze:

— O ile pozostaniemy ślepi, hitleryzm gotować będzie **ponowną śmierć dla miljonów ludzi** w innych krajach, o wiele **więcej aniżeli bolszewizm,** który łatwo mógł być zamknięty w swej własnej sferze w najgorszych swoich dniach, a który obecnie jest poważną siłą po stronie pokoju. Wiara, wyznawana przez hitleryzm, jest **wrogiem przyszłego** postępu ludzkości. Jedynie przemożne i potężne zgrupowanie się tych, co pragną pokoju i co wierzą w pokój, może się oprzeć doktrynom ubranego **w naukowe szaty bestjalizmu.** Istnieją coprawda radosne oznaki, że takie potężne zgrupowanie nastąpi. Tymczasem jednak **argument Francji jest nie do odparcia.** Wogóle **nikt** z nas nie może się dalej rozbrajać, dopóki hitleryzm nie zaprzestanie głosić swego djabelskiego hasła: wojna dla wojny.

Także w Szwecji

SZTOKHOLM, 17. 9. (PAT.). Przewódca stronnictwa konserwatywnego Lindman wygłosił mowę w Goeteborgu, w której oświadczył, iż drobne ugrupowania narodowych socjalistów, jakie uformowano w Szwecji według wzorów obcych w swej działalności wykazały wyraźnie, iż są najzupełniej **obce charakterowi narodowemu** i dążnościom narodu szwedzkiego. Nie można nawet myśleć o realizacji programu gospodarczego, przedstawionego przez narodowych socjalistów. Hitleryzm zawdzięcza swe powstanie nędzy narodu niemieckiego. Każdy naród powinien mieć prawo kierowania swemi sprawami według swych własnych zasad, ale nikt nie może bronić metod do jakich ucieka się dyktatura hitlerowska w celu wzmocnienia swej **władzy.** Liczne wydarzenia, zachodzące obecnie w Niemczech, mogą tylko **martwić wszystkich przyjaciół** kultury niemieckiej.

Krwawy napad
„przez omyłkę"

Zagadkowego krwawego napadu dokonano dzisiaj po północy na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej na 48-letniego Stanisława Czajkę (Żelazna 27), biletera kinoteatru „Czary" (Chłodna 29).

Czajka, w towarzystwie brata swego i dwóch kolegów, udał się po pracy do „Baru Dla Wszystkich" na rogu ul. Leszno i Żelaznej. Po godzinnym pobycie Czajka wyszedł i znalazłszy się na ulicy, został napadnięty przez kilkunastu nieznanych mu osobników, którzy zadali mu wiele ran łomem żelaznym. Ciężko pobitego, przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, przy ul. Leszno, gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

Dochodzenie, przeprowadzone przez policję, ustaliło, iż wśród napastników miał znajdować się Antoni Śmietański, który po pobiciu Czajki miał oświadczyć współnapastnikom, iż zeszła omyłka i że „to nie jest ten". Dzięki tej „pomyłce" Czajka nie odniósł o wiele cięższych obrażeń.

W toku dalszego dochodzenia wyszły na jaw nowe **okoliczności, na** zasadzie których władze **policyjne** przypuszczają, iż napad dokonany był za namową ex-żony Czajki, którą ten porzucił przed trzema laty wraz z trojgiem dzieci.

Zarządzona obława policyjna dała w wyniku trzech podejrzanych osobników, których osadzono w areszcie 12-go komisarjatu.

Wybite szyby
„Legjonu Młodych"

W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy wybili szyby w lokalu „Legjonu młodych" przy ul. Oboźnej. Mimo pościgu dozorców nocnych nikogo nie schwytano.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 5.98 (B. P. płaci 5.93; frank francuski 35; frank szwajcarski 173; funt szterling 28.30; marka niemiecka 208.25; szyling austrjacki 99.75; korona czeska 25.30.

Monety: Dolar złoty 9.04; rubel złoty 4.74.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 48.35; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 104.75; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110; 5 proc Poż. Konwersyjna 51.75; 5 proc. Poż. Kolejowa 45; 6 pr. Poż. Dolarowa 61; 8 proc. Poż. Dillonowska 72.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 51.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 46; 7 proc. Poż. Śląska 48; 10 proc. Poż. Kolejowa 102; 7 proc. Listy Zast. dol. Ziemskie 38.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 44.75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 58; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 43.75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 40.50; em. VIII i IX 39.

Akcje: Bank Polski 82; Lilpop 11; Starachowice 9.40; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19; Ostrowiec 31; Modrzejów 3.25; Haberbusch 41

W 250 rocznicę bitwy wiedeńskiej

Stolica w hołdzie Janowi III-u

Przebieg wczorajszych uroczystości

Pamiętne zwycięstwo króla Jana Sobieskiego i oręża polskiego pod Wiedniem uczciła wczoraj stolica uroczystościami, które pomimo niepogody wypadły wspaniale. W uroczystościach wzięły udział tłumy publiczności warszawskiej. Cała Warszawa przybrana była flagami o barwach narodowych, a ulice przepełnione były spacerującą publicznością.

Warty honorowe

O godz. 8 rano nastąpiło rozstawienie posterunków wojskowych przed pomnikiem króla Jana w Łazienkach oraz przy sarkofagu z sercem królewskiem w kościele OO. Kapucynów. W kościele tym zgromadzili się przedstawiciele rządu członkowie poselstwa austrjackiego i przedstawiciele wojskowości, a przed wejściem stanęła kompanja honorowa 21 p. p. Gen. Składkowski dokonał przeglądu warty, a w chwilę potem przybył p. Prezydent Rzplitej i wszedł do kościoła.

Po nabożeństwie, po pięknem przemówieniu ks. biskupa Gawliny, odbyła się wzruszająca uroczystość złożenia wieńca wawrzynowego przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na sarkofagu, w którym mieści się serce króla Jana. Na szarfach widnieje napis: „Zwycięzcy z pod Wiednia— Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej".

Wielki pochód i defilada

Po nabożeństwie i po odjeździe p. Prezydenta, orkiestra 21 p. p. odegrała „Boże coś Polskę" przed figurą Matki Boskiej Zwycięskiej na Krakowskiem - Przedmieściu, poczem uformował się wielki pochód w strojach historycznych, który przeciągnął przez miasto aż do Agrykoli.

O godz. 11 rano zaczęło się składanie wieńców u stóp pomnika Jana Sobieskiego w Łazienkach, poczem nastąpiła defilada. Na czele grupy historycznej, wiernie odtwarzającej ówczesną epokę, posuwali się fanfarzyści, dalej szła piechota królewska, muszkieterzy, piechota węgierska, wreszcie ukazał się orszak królewski z Janem Sobieskim na czele. (Osobę króla przedstawiał artysta Zelwerowicz).

Tuż za królem posuwał się królewicz Jakób, wielki hetman Jabłonowski i hetman Lubomirski. Dalej przedefilowała jazda, poprzedzana przez fanfarzystów konnych, a więc dragoni i towarzysze z pod lekkich znaków. Pochód zamykał hufiec ciężko zbrojnej skrzydlatej husarji... W czasie tej defilady przedstawiciele organizacyj składali w księdze podpisy dla upamiętnienia tej uroczystości.

W Wilanowie

O godz. 6 wieczór w Wilanowie, na rzęsiście oświetlonym dziedzińcu pałacowym odbyła się uroczystość ku czci wielkiego króla, który umiłował tę wieś podwarszawską. Przemawiał p. wojewoda Twardo.

Część artystyczną akademji wypełniły śpiewy chóru międzyszkolnego pod batutą p. Tadeusza Mayznera oraz koncerty 36 pp. pod batutą mjr. Śledzińskiego i orkiestry C. W. S. pod batutą p. Rybickiego.

Widowisko historyczne nie odbyło się z powodu niepogody.

Akademja Akcji Katolickiej

Ku uczczeniu 250-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej Akcja Katolicka przy kościele św. Florjana na Pradze zorganizowała wczoraj w sali parafjalnej uroczystą akademję.

Po odśpiewaniu przez chór dzieci szkoły powszechnej hymnu „Boga Rodzica" zagaił akademję asystent Akcji Katolickiej ks. Kleczyński, który powitał przybyłych gości, a między nimi audytora nuncjatury ks. Paciniego.

Skolei dłuższy odczyt wygłosiła p. Brzozowska, charakteryzując osobę króla Sobieskiego w świetle jego listów, poczem odbyła się część koncertowa.

Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę".

Kwesta na Olesko

W ciągu dnia wczorajszego odbyła się na terenie Warszawy kwesta uliczna na odbudowanie zamku w Olesku, w którym urodził się król Jan Sobieski. Udział w kweście wzięli honorowi członkinie i członkowie organizacyj społecznych.

Z kraju

LWÓW. — Policja śledcza aresztowała urzędnika Zakładów Oczyszczania Miasta, Iwańczuka, jako współwinnego w popełnionych nadużyciach przez dyrektora tegoż zakładu, Gończakowskiego. Ogółem aresztowano, w związku z tą aferą, pięć osób.

KIELCE. — W Opatowie na targu zatrzymano wieśniaczkę Stefanję Cielecką, ze wsi Olszowice, która usiłowała puszczać w obieg fałszywe monety. Przeprowadzona rewizja doprowadziła do wykrycia form i narzędzi, służących do fabrykacji monet jednozłotowych i 50-groszowych. Cielecką i jej siostrę oraz niejakiego Tadeusza Trenera aresztowano.

KIELCE. — Na serpentynie pod Chęcinami zderzył się samochód inżyniera Pinińskiego z Warszawy z wozem. Wskutek zderzenia wóz został doszczętnie robity, a koń zabity. Inżynier Piniński cudem uniknął śmierci.

KRAKÓW. — W Szczakowej dokonano napadu rabunkowego na sklep 75-letniego Leopolda Schinka. Bandyci skrępowali starca, a sekcja zwłok wykazała, że Schink zadławił się sztuczną szczęką.

Z ubiegłej doby

Przy zbiegu Nalewek i Świętojerskiej nastąpiło wczoraj zderzenie tramwaju nr. 17 z wozem. Wskutek zderzenia wyleciało kilka szyb w tramwaju, a jeden z pasażerów, 21-letni Wacław Skwarski (Kościelna 10) poraniony został odłamkami szkła.

* * *

Przy ul. Żelaznej 64 w mieszkaniu Julji Pyrzowej zasłabła nagle 45-letnia Grzeszczukowa, krawcowa. W chwili przybycia pogotowia, G. zmarła wskutek krwotoku gardlanego.

* * *

Do restauracji „Odrodzenie" (Żelazna 47) przyszło wczoraj 5-ciu podchmielonych mężczyzn. Goście dowiedziawszy się, że w tym samym domu znajduje się piekarnia Tajtelbauma, udali się tam po świeże bułki. Piekarze, widząc wkraczających mężczyzn, doszli do wniosku, że mają do czynienia z terorystami, przeto rzucili się do ucieczki. Tymczasem przybysze zaczęli zajadać pieczywo. Przybyła policja zatrzymała trzech amatorów świeżych bułek: Stefana Kępkę, Władysława Kucza i Antoniego Kilinowskiego. Pozostali dwaj zbiegli.

Sport

Walasiewiczówna bije 2 rekordy świata

W ramach międzydzielnicowego spotkania „Sokoła", Pomorze — Wielkopolska, odbyły się w Poznaniu zawody lekkoatletyczne z udziałem m. in. dwóch rekordzistek świata Walasiewiczówny i Wajsówny oraz znanej biegaczki czechosłowackiej Koubkowej.

Zawody przyniosły dwa nowe **rekordy świata, które uzyskała Walasiewiczówna w biegach na 60 i 100 m.**, potwierdzając tem samem, że jest w dalszym ciągu **najszybszą kobietą świata.** Walasiewiczówna startowała w sprintach oraz w biegu na 800 m. z Koubkową, od której na początku sezonu nasza znakomita lekkoatletka doznała w Pradze porażki w biegu na 100 m.

W biegu na 60 m. Walasiewiczówna osiągnęła czas 7,4 sek., tj. **o 0,2 lepiej od rekordu świata.** Koubkowa była o metr styłu.

W biegu na 100 m. Walasiewiczówna uzyskała wynik 11,8 sek., t. j. **o 1 sek. lepiej od rekordu świata.** I tutaj Koubkowa była o metr styłu.

W biegu na 800 m. Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord Polski, osiągając 2:18,4, wygrywając przed Koubkową o 2 metry.

Czwarte zwycięstwo osiągnęła Walasiewiczówna w skoku wdal, uzyskując 5,46 m. przed Alińską (AZS Poznań) 5 m. (rekord okręgowy).

—ooo—

L. atletyka

POLSKA — WĘGRY 34.5 : 47.5

Wczoraj w Królewskiej Hucie odbyło się międzypaństwowe spotkanie Polski z Węgrami w lekkiej atletyce, zakończone naszą porażką w stosunku 34,5 pkt.: 47,5 kpt.

Poszczególne wyniki w kolejności rozgrywanych konkurencyj, były następujące:

400 m. przez pł. Zwyciężył nasz as atutowy Kostrzewski w dobrym czasie 55,4 sek., 2) Maszewski 56,6 sek.

Bieg 1500 m. wygrał Węgier Szabo w bardzo słabym czasie 4:14,4. Dwa następne miejsca dostały się naszym reprezentantom, drugim był Kucharski w 4:17, 3) J[illegible] w 4:17,8.

W pchnięciu kulą nie było niespodzianki. Wygrał tę konkurencję faworyt Heljasz osiągając 15,30 m., dwa następne miejsca przypadły Węgrom, 2) Daramji 14,89 m., 3) Szolty 14,49 m.

Bieg na 100 mtr. przyniósł wielką niespodziankę w postaci wyrównania rekordu węgierskiego przez Kovacsa, w czasie 10,6 sek., który zwyciężył przed swoim rodakiem Paitzem 10,7 i 3) Twardowski 11 sek.

Bieg na 400 mtr. przyniósł zwycięstwo Biniakowskiemu w 50,4 sek., 2) Węgier Szalay 51,1 sek., 3) Maszewski 51,8 sek.

Bieg 110 mtr. przez płotki przyniósł spodziewane zwycięstwo Węgrom, 1) Kovacs 15 sek., 2) Jawor 15,6 sek. Zaborzyński zajął trzecie miejsce w dobrym czasie 15,8 sek.

W skoku wdal miłą niespodziankę zrobił nasz Twardowski, zwyciężając dobrym skokiem 7,10 i pół m. przed 2) Węgrem Szabo 7.05 i pół m. i Nowakiem 6,90 m

Bieg 5 km. przyniósł niespodziewane zwycięstwo Węgrom: 1) Keles w bardzo słabym czasie 15:37,7, 2) Szabo 15:43 sek., 3) Fiałka 16:11,6. Ten ostatni, który na meczu z Czechosłowacją osiągnął piękny wynik 15:20— zupełnie zawiódł.

Rzut oszczepem zakończył się znowu zwycięstwem Węgra, Versegyi 63,20 m., 2) Mikrut 59,22 m., 3) Borosz 55,71 m.

W skoku wzwyż triumfował Węgier Kasmarky wynikiem 1,86 m. Następnemi miejscami podzielili się Pławczyk i Solyon osiągając po 1,81 m.

Bieg na 800 mtr. zakończył się naszem zwycięstwem. Wygrał go Kuźmicki w 1:59, 2) Węgier Kertesz 1:59,4 po zaciętej walce z 3) Kostrzewskim 1:59,6.

Rzut dyskiem przyniósł dwa pierwsze miejsca Węgrom: 1) Remecz 47,50 m., 2) Donogan 46,83 m., 3) Heljasz 44,18 m.

Sztafeta 4 x 200 mtr. przyniosła nam porażkę, niekompromitującą jednak. 1) Węgry 1:30,8, 2) Polska 1:31,5.

O NAGRODĘ „KURJERA POZNAŃSKIEGO".

W biegu naprzełaj w Poznaniu na dystansie 4 km. o nagrodę „Kurjera Poznańskiego" zwyciężył Hartlik 14:45,8 przed Nojem. Startowało 75 zawodników.

Piłka nożna

„POGOŃ" — „LEGJA" 3 : 1.

Mecz ligowy I-szej grupy rozegrany we Lwowie pomiędzy miejscową „Pogonią" i stołeczną „Legją", zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:1.

WISŁA — ŁKS 1 : 0.

W Krakowie rozegrany został mecz ligowy grupy I pomiędzy miejscową „Wisłą" i ŁKS. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 1:0.

22 P. P. STRZELEC—„PODGÓRZE" 3 : 0.

Rozegrany w Siedlcach mecz ligowy grupy II, pomiędzy krakowskiem „Podgórzem" i 22 p. p. Strzelec, zakończył się zwycięstwem drużyny miejscowej 3:0.

„WARSZAWIANKA"—„GARBARNIA" 5 : 3.

Rozegrany w stolicy na stadjonie W. P. mecz ligowy II grupy pomiędzy stwo drużynie stołecznej 5:3.

„CZARNI" — „WARTA" 1:0.

Rozegrany w Poznaniu mecz ligowy II grupy pomiędzy miejscową drużyną „Warty" a lwowskimi „Czarnymi" przyniósł zwycięstwo gościom 1:0.

TABELA LIGOWA

Walczący o mistrzostwo Ligi:

	gry	pkt.	st. br.
Wisła	5	9	9:4
Pogoń	6	8	17:12
Ruch	5	6	15:12
ŁKS	4	3	6:8
Cracovia	3	2	8:8
Legja	5	0	7:18

Walczy o spadek z Ligi:

	gry	pkt.	st. br.
22 pp.	4	8	11:5
Warszawianka	5	7	13:9
Warta	5	5	8:6
Czarni	5	4	9:10
Podgórze	5	3	4:12
Garbarnia	6	3	12:15

Tenis

„LEGJA" DRUŻYNOWYM MISTRZEM W TENISIE.

Decydujący o drużynowem mistrzostwie Polski w tenisie mecz warszawskiej „Legji" z poznańskim „AZS", rozegrany w Poznaniu, przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo „Legji" w stosunku 6:1. Jedyny punkt dla „AZS" zdobyła w grze mieszanej para Warmiński — Gajslerowa, zwyciężając parę Tłoczyński — Neumanówna 2:6, 6:4, 7:5.

W KILKU WIERSZACH.

Mistrz olimpijski Janusz Kusociński prosi nas o zaznaczenie, że z dniem 17 b. m. opuścił stanowisko naczelnego redaktora w „Kurjerze Sportowym".

*

W sześciomeczu lekkoatletycznym odbytym w Warszawie na boisku W. P. wygrała 1) Warszawianka 309,5 pkt., 2) AZS 308, 3) Skra — 269, 4) PKS — 266, 5) AKS — 149, 6) Sarmata 20. Indywidualnie doskonały wynik osiągnął Łopacki (AZS) w biegu na 100 m. 10,9 sek.

*

W wyścigu naprzełaj o mistrzostwo Polski odbytym w Częstochowie na dystansie 24 km. zwyciężył Michalak (Legja Warszawa) w 50:21.

*

Atletyczny pięciobój drużynowy o mistrzostwo Warszawy wygrał Szczeblewski, drużynowo zaś Sport. Klub Pocztowy.

*

Finałowy mecz tenisowy zawodowych tenisistów rozegrany wobec 6 tysięcy widzów w Berlinie, przyniósł zwycięstwo Amerykaninowi Tildenowi, który pokonał Niemca Nussleina w czterech setach: 1:6, 6:4, 7:5, 6:3. Trzecie miejsce zajął Czech Koželuh zwyciężywszy Niemca Najucha.

Codos i Rossi w Moskwie

Lotnicy francuscy wczoraj opuścili Warszawę

W dniu wczorajszym o godzinie 7.40 rano z lotniska cywilnego na Okęciu, wystartowali lotnicy francuscy do Moskwy. Start odbywał się w następującym porządku: o godzinie 7.40 wystartował samolot „Joseph le Brix", kierowany przez lotników Codosa i Rossiego, a w dwie minuty później samolot „Biarritz", pilotowany przez kpt. Verneuille'a.

Lotników francuskich żegnali na starcie zastępca francuskiego attaché wojskowego, kpt. Klobukowski, sekretarz i attaché wojskowy poselstwa sowieckiego, członkowie ambasady francuskiej i przedstawiciele portu lotniczego.

* * *

Lotnicy francuscy Codos i Rossi, wylądowali na moskiewskiem lotnisku o g. 16.40. Lotnik francuski Verneuille, wylądował dziś na tutejszem lotnisku w późnych godzinach popołudniowych.

MOSKWA, 18.9. — Minister Pierre Cot zwiedzał wczoraj z otoczeniem moskiewskie fabryki samolotów, oraz wojskową akademję lotniczą.

W południe odbyły się na lotnisku moskiewskiem wzloty gości francuskich na samolotach sowieckich, zaś dygnitarzy sowieckich na samolotach francuskich.

Wczoraj wieczorem odbyło się przyjęcie w ambasadzie francuskiej.

Dziś pogrzeb ś. p. kpt. Lewoniewskiego

Dziś po Mszy żałobnej w kościele garnizonowym, nastąpi wyprowadzenie zwłok ś. p. kpt. Józefa Lewoniewskiego na cmentarz Powązkowski.

Cała prasa sowiecka zamieszcza sprawozdania z eksportacji zwłok ś. p. kpt. Lewoniewskiego i wiadomość o wizycie posła Łukasiewicza u komisarza Litwinowa z podziękowaniem za pomoc rządu sowieckiego i społeczeństwa po katastrofie polskiego samolotu. „Izwiestja" drukują na pierwszej stronie list ministra Łukasiewicza do naczelnego redaktora „Izwiestij" w którym p. Łukasiewicz dziękuje tym licznym obywatelom sowieckim, którzy pośpieszyli z pomocą lotnikom polskim.

„Krasnaja Zwiezda" drukuje na pierwszej stronie artykuł o polskiem lotnictwie cywilnem, utrzymany w tonie przyjaznym. Charakteryzuje on rozrost polskich linij lotniczych, rozbudowę polskiego przemysłu lotniczego oraz analizuje nowe typy samolotów polskiej konstrukcji, wypierające na polskich linjach aparaty zagraniczne.

Przebieg uroczystości pogrzebowych zamieszczamy na str. 1-ej.

Dochodzenie prokuratorskie

W sprawie katastrof górniczych

Na zlecenie prokuratury katowickiej podjęto śledztwo sądowe w sprawie mnożących się katastrof górniczych.

Śledztwo to objęło kopalnię Modrzejów, teren wielkiej katastrofy górniczej, kopalnię „Richthofen" w Janowie, gdzie zginęli ostatnio dwaj górnicy oraz kopalnie „Radzionków" i „Boer" w Kostuchnie, miejsce zasypania żywcem trzech górników.

Ponieważ w części tych kopalni katastrofy są bardzo częste zachodzi domniemanie, że były spowodowane nienależytem zabezpieczeniem miejsc pracy. Władze sądowe zwróciły się w tej sprawie do okręgowego urzędu górniczego w Katowicach z prośbą o wyrażenie opinji.

Uroczystości na G. Śląsku

Zjazd powstańców. — Nowy sztandar Hallerczyków

KATOWICE, 18.9. — Związek powstańców i b. żołnierzy, urządził zjazd w Piekarach Wielkich. Przybyło 1000 delegatów ze wszystkich zakątków Śląska. Przemawiał prezes Wojciech Korfanty, który w krótkości naszkicował sytuację w Rzeszy niemieckiej, wskazując, że obecne Niemcy są bardziej militarystyczne, niż dawne.

Po przemówieniu prezesa Korfantego i prezesa Związku powstańców i b. żołnierzy, dr. Tempki, udano się pochodem na Kopiec Wyzwolenia, gdzie poszczególni delegaci złożyli przywiezioną z sobą ziemię. Nastąpiło wpisywanie się do złotej księgi.

* * *

W Rydułtowach odbyło się poświęcenie sztandaru placówki hallerczyków i uroczystość 10-lecia jej istnienia. Uroczystość uświetnił przybyciem jen. Haller, który przemawiał po nabożeństwie, poczem dekorował odznakami Mieczów hallerowskich i dyplomami zasłużonych działaczy placówki.

Strajk metalowców w Łodzi

ŁÓDŹ, 18. 9. — Strajk w przemyśle metalowym objął wszystkie zakłady. Wszyscy odlewacze oraz siły pomocnicze porzuciły pracę. Związek zawodowy robotników przemysłu metalowego opracował wnioski do Inspektoratu Pracy, w których określił warunki, na jakich robotnicy gotowi są wrócić do pracy.

We wnioskach zastrzeżono podpisanie umowy zbiorowej, na warunkach z roku 1930 oraz uznanie delegatów fabrycznych i ich nieusuwalności. Warunki te inspektor pracy podał do wiadomości przemysłowcom. Rozstrzygnięć należy spodziewać się w dniu dzisiejszym.

Niedogodności dojazdu rannego do Warszawy

Najwygodniejszym dla osób pracujących w Warszawie, a mieszkających na linji Otwockiej, dla dojazdów do stolicy, jest pociąg dębliński, przybywający na stację Warszawa - Wschodnia o g. 7 m. 35, a na stację Warszawa - Główna o g. 7 m. 43. Jest to jedyny dotąd pociąg w komunikacji podmiejskiej, który z linji Otwockiej kierowany jest od 2 września przez linję średnicową.

Ponieważ przyjazd na dworzec Główny, stanowi wielką dogodność dla podróżnych, pociąg ten jest stale przepełniony, gdyż znaczna część pasażerów pociągów wcześniejszego i późniejszego, obecnie korzysta z niego. Spowodu nadmiernego i niezmiernie uciążliwego przepełnienia konieczne jest powiększenie składu omawianego pociągu.

Eksmisje mieszkaniowe w Warszawie

W ostatnim miesiącu wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, ulokował w miejskich schroniskach dla bezdomnych zaledwie 18 rodzin, złożonych z 37 osób. Z tej liczby 15 rodzin eksmitowano za niepłacenie komornego, 2 rodziny z zagrożonego domu i 1 — z mieszkania służbowego.

Czem oddychać muszą mieszkańcy centrum Warszawy?

Śmieciarz. Na samą myśl o nim budzi się w człowieku lęk przed wonią, zatruwającą powietrze całej Warszawy, gdy tylko po godzinie 10 wieczór zaturkoczą na ulicach chłopskie otwarte wozy do wywożenia śmieci. Na samo wspomnienie tych przykrych wrażeń czujemy odrazę do tego barbarzyńskiego sposobu oczyszczania miasta, który uniemożliwia trzymanie otwartych okien w godzinach wieczorowych, uniemożliwia wyjście na ulicę bez obawy, że nie zostanie się „zatrutym" gazami i wonią wydzielanemi przez gnijące odpadki wszelkiego rodzaju i gatunku.

Kosze śmieci są wynoszone ze śmietników na ulicę przez nieszczęsnych wynosicieli śmieci. W drodze od śmietniska do wozu część zawartości kosza znajduje się na podwórku i na chodniku ulicy, poto, aby znowu wrócić do śmietników i stanowić podkład gnilny dla nowych kubełków śmieci.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Można w ostateczności znieść odór wynoszonych codziennie śmieci przez przeciąg krótkiego czasu, ale jak męczyć się muszą ludzie, pod których oknami stoi „czarna skrzynia" często nie zamknięta przez niechlujną służbę domową, ziejąca w dni upalne zabójczym „zapachem".

A cóż dopiero za plaga nad plagami — doły nad dołami, doły do śmieci znajdujące się w podwórzach samego centrum stolicy 32-miljonowego państwa (Nowy Świat 62). Doły, do których są wyrzucane wszelkiego rodzaju odpadki jak pomyje, resztki obiadowe, papiery, popiół, jednem słowem wszystko, nie wyłączając ekskrementów ludzkich i zwierzęcych.

Wyobraźmy sobie co to za smród wydobywa się z tych nor w godzinach wieczornych, gdy śmieci zaczynają parować. Jakie niebywałe katusze, przy których męki Tantala są dziecinną igraszką, znosić muszą mieszkańcy domów w czasie 2—3 godzinnego nieraz wydobywania ich zawartości na podwórze, a następnie ładowania na wozy.

A w jakich okropnych warunkach pracują robotnicy wywożący odpadki. Warto, aby właściwe czynniki bliżej się tem zainteresowały. O żadnych najbardziej podstawowych zasadach higjeny nie może oczywiście być mowy. Chorobą zawodową śmieciarza jest w pierwszym rzędzie gruźlica, następnie różne owrzodzenia skóry i wszystkie choroby zakaźne, które trudno wytępić. Przeciętny wiek wywoziciela, je. się zajmuje tem od lat młodych nie przekracza 35 lat i to w najszczęśliwszym wypadku, jeśli zdoła uchronić się przed niebezpieczeństwem choroby zakaźnej. A przecież przy każdym wozie obok starszego woźnicy jest młody kilkunastoletni pomocnik.

Gdzie opieka nad pracą młodocianych, gdzie inspektorat pracy?

Znane i coraz częstsze wypadki śmierci wśród wywozicieli śmieci przy pracy, wskutek zatrucia organizmu gazami, wskazują na konieczność zmiany tego systemu i to nie drogą dobrowolnych umów przedsiębiorców z kamieniczkami, ale drogą prymusowego zarządzenia właściwych władz administracyjnych.

Kolektor bielański rozsiewa

Miljardy bakteryj chorobotwórczych

Warszawa i okolice pod stałą grozą epidemji

Począwszy od podwarszawskiego Czerniakowa, aż hen, pod Wyszogród, czyli na przestrzeni około 100-kilometrowej, Wisła jest rozsadnikiem bakteryj chorobotwórczych. Szare jej nurty roją się od drobnoustrojów, zdolnych do rozwijania się w temperaturze ciała ludzkiego, a więc niebezpiecznych dla naszych organizmów, do których dostają się z wodą.

Analiza bakterjologiczna wykazała, że w jednym centymetrze sześciennym wody wiślanej, zaczerpniętej koło Czerniakowa, a więc powyżej Warszawy, znajduje się około 180 takich bakteryj. Koło mostu Kierbedzia jest ich już 400, przy Cytadeli 2000, a obok Młocin aż 300.000 w jednym centymetrze wody rzecznej. Dalej, pod Jabłonną, Zakroczymiem i t. d., liczba bakteryj zmniejsza się stale, aż pod Wyszogrodem znów jest ich tylko minimalna liczba 180, t. j. tyle, co pod Czerniakowem.

Skąd bierze się ta nadmierna ilość drobnoustrojów chorobotwórczych w wodzie wiślanej, poniżej Warszawy?

Szkodliwy posiew kolektora

Rozsiewa je t. zw. kolektor kanalizacyjny, mający ujście na Bielanach, który wylewa do Wisły 100 tysięcy metrów sześciennych ścieków oraz wszelkich nieczystości i odpadków na dobę. Brud ten stanowi za Bielanami jedną 450-ą część zawartości wody wiślanej, gdyż kolektor dostarcza jeden metr sześcienny ścieków na sekundę, a w czasie tym przepływa Wisłą około 450 metrów sześciennych wody.

Ta więc jedna 450-a część ścieków warszawskich, posiada w jednym centymetrze sześciennym 300 tysięcy bakteryj chorobotwórczych.

Drobnoustroje te zagrażają zdrowiu nietylko mieszkańców miejscowości, leżących poniżej Warszawy. Wieśniacy bowiem tamtejsi, zaopatrujący stolicę w nabiał, mleko, produkty rolne i t. p., dostarczają nam w żywności tej olbrzymią ilość bakteryj z wody wiślanej, w której myją bańki do mleka, płóczą płótna do serów i którą zraszają owoce i jarzyny (jadane przeważnie na surowo), aby utrzymać je w stanie świeżym.

Bakterje więc, których stolica pozbyła się, wylewając je ze ściekami do Wisły, wracają do nas w najgroźniejszej postaci, gdyż na produktach spożywczych, przynosząc często tyfus, czerwonkę i inne choroby.

Można oczyścić i wyjałowić

Wielkie miasta zagranicy znalazły już wyjście z tego niebezpiecznego stanu zatruwania się własnemi odpadkami, budując stacje oczyszczania ścieków. W Warszawie, niestety, sprawa ta jest narazie w stadjum badawczem. Posiadamy dopiero doświadczalną stację miejską, która oczyszcza obecnie jedną setną część ścieków stołecznych, przy pomocy t. zw. osadu czynnego. Oczyszczanie to odbywa się tylko dla celów laboratoryjnych.

Osad czynny jest zbiornikiem hodowanych specjalnie drobnoustrojów, które mają własność przetwarzania gnijących (organicznych) części ścieków na cząstki niegnijące (nieorganiczne) oraz atakują i niszczą bakterje, zawarte w ściekach. Po przejściu ścieków przez ten osad czynny, wychodzą one wyjałowione, t. j. z bakterjami unieszkodliwionemi. Nie posiadają pozatem części gnilnych, temsamem zaś są bezwonne.

Następnie skierowuje się tak oczyszczone ścieki do specjalnego zbiornika, t. zw. osadnika, na którego dnie osiadają części stałe. Pozostały płyn zmienia się po przefiltrowaniu w czystą wodę, części zaś stałe, stanowią bardzo cenny surowiec przemysłowy, którego np. ze ścieków stołecznych moglibyśmy otrzymać około 150 tysięcy kilo na dobę. Przerabianie tego surowca, zapewnia stacjom oczyszczania ścieków nietylko samowystarczalność gospodarczą, lecz i poważne dochody.

Gaz, nawóz i wódka

Gdy poddamy stałe części ścieków fermentacji, otrzymujemy znakomity nawóz, który posiada prócz tego te zalety, że jest bardzo tani oraz zupełnie bezwonny. Może więc być dostarczany do gospodarstw wiejskich nawet w odkrytych wozach, nie narażając nikogo na zatrucie cuchnącym gazem.

Pozatem, podczas fermentacji ścieków, wydziela się gaz świetlny, nieustępujący w niczem, a nawet przewyższający jakością gaz warszawski. Gdybyśmy posiadali stację przerabiającą wszystkie ścieki warszawskie, to otrzymywalibyśmy dziennie 20.000 metrów sześciennych tego gazu. Ponieważ stolica zużywa przeciętnie 100.000 metrów sześciennych gazu świetlnego, zaspokoiłoby to jedną piątą część zapotrzebowania.

Z nawozu, otrzymanego po fermentacji stałych części ścieków, można również pędzić wódkę. Podobno nawet jest ona wyśmienita. Oprócz tego, na rozcieńczonych ściekach hodują się znakomicie ryby, szczególnie zaś karpie.

Niestety, pomimo tych korzyści, z przerabiania ścieków, Warszawa nie może zdobyć się na zbudowanie stacji oczyszczania, a mieszkańcy stolicy i okolic nadwiślańskich, położonych poniżej Warszawy, są zatruwani nadal nieczystościami z kolektora i narażani na zabójcze działanie bakteryj chorobotwórczych.

Przed kratkami

Złodziej

Lud polski o złodzieju szczególniej sprytnym powiada:

— On jaja spod wrony na gnieździe ukradnie.

Otóż wrona wroną, a przysłowie to stało się od wczoraj zgoła nieaktualne. Złodziej, kradnący jaja spod wrony, to zwyczajny pętak, „fiume i ektoplazma" (jak powiada świetna feljetonistka „Nowin Codziennych", Mary), wobec sublokatora p. Antoniny Nadziurskiej. Cóż ukradł sublokator?

Ni mniej ni więcej, tylko gramofon z płytami i trzy złote zęby panny Antoniny. Co? I nic nie spostrzegła. Otóż każdy przyzna, że te wronie jaja już nam dziś nie zaimponują.

— Ale jak ukradł te zęby? — wykrzyknie każdy z podziwem. Niewiadomo. On milczy, a okradziona z zębów, czyli, jeśli tak można powiedzieć, wyzębiona p. Antonina, nic wie. Szła spać wieczorem w pełnem uzębieniu. Obudziła się bezzębna. Może ten sublokator jest w porozumieniu z siłą nieczystą? Chyba. Bo inaczej trudno sobie to wszystko wytłumaczyć. Może przyszła (odroczona) rozprawa sądowa to wyjaśni?

Co teraz ukradnie? Licho wie. W każdym razie człowiek niebezpieczny i nikomu go na sublokatora przyjmować nie radzę. Pozatem męczy mnie pytanie, czy te zęby były trzonowe? Bo jeżeli te zęby były trzonowe, to chociaż złodziej, ale czapkę przed nim zdejmuję.

Pytam się bowiem: cóż trudniej ukraść od trzonowego zęba?

Very.

Wczorajsze zjazdy i obchody w Warszawie

Wczoraj, o godzinie 10-ej rano, w gimnazjum Zgromadzenia Kupców odbył się pierwszy ogólno-polski zjazd Stowarzyszeń Dyrektorów Polskich Szkół Średnich prywatnych i samorządowych. W zjeździe wzięło udział 100 osób. Zjazd zagaił dyr. Kostro, prezes Stowarzyszenia. Aktualne zagadnienia szkolnictwa prywatnego omówili w referach dyr. Ordyński i dyr. Herfurtowa. Popołudniu odbyła się dyskusja nad wnioskami, oraz wybory zarządu i komisji rewizyjnej.

* *

Wczoraj w dalszym ciągu odbywały się obrady zjazdu polskich inżynierów kolejowych, na które przybyło około 400 osób z całej Polski. Drugi dzień obrad poświęcony był posiedzeniom sekcyjnym. Pozatem wygłoszono szereg referatów. Dziś nastąpi dalszy ciąg obrad. Program dnia dzisiejszego przewiduje wybór miejsca i czasu nowego zjazdu oraz zamknięcie obecnego.

* * *

Wczoraj Warszawa obchodziła uroczyście dzień harcerstwa. Na placu Piłsudskiego zgromadziło się około 5000 młodzieży. O godzinie 9-ej rozpoczęła się Msza polowa, po której złożono wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. Potem odbyła się defilada i drużyny harcerskie pomaszerowały do Łazienek, gdzie na stadjonie hippicznym prezes oddziału warszawskiego, Kamieński, dokonał przeglądu. Po przeglądzie odbyły się pokazy, zakończone wspólnem ogniskiem

Śmierć 70-letniego starca wypędzonego przez rodzinę

Do Juljana Skrońskiego (Puławska 63) przybył w sobotę jego 70-letni ojciec Stanisław.

Żona Skrońskiego i jej matka obawiały się wpuścić starego do mieszkania ze względu na to, że był bardzo osłabiony i zachodziła możliwość, że rozchoruje się obłożnie. Dopiero po pewnym czasie ulokowano go w mieszkaniu.

Wczoraj około g. 7-ej rano, dozorca Józef Krawczyk, sprzątając podwórze, znalazł w rogu pod murem starca, leżącego bez przytomności. Dozorca zwrócił się do rodziny, aby przyjęła chorego. Spotkawszy się z odmową, zawiadomił policję XVI komisarjatu. Wezwano pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Według zeznań matki Skrońskiej, Prengielowej, nieszczęśliwy starzec wałęsał się od ubiegłego wtorku po ulicach, nadaremnie szukając wśród znajomych pieniędzy na wyjazd do córki zamieszkałej w Mińsku Mazowieckim.

Śmierć starca wygląda tajemniczo, gdyż syn jego odmówił udania się do komisarjatu, a nawet zbiegł i ukrywał się przed policją. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Ceny w Warszawie

Na poniedziałek, 18 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 4 gr., jajka świeże — 9 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 35 gr., osełkowe — 2 zł. 75 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Preliminarz Warszawy na r. 1934-5

Prace nad ułożeniem preliminarza budżetowego m. stoł. Warszawy na r. 1934-35, posunęły się już tak daleko naprzód, że prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu komisja budżetowa zarządu miejskiego przystąpi do rozważania preliminarzy budżetowych poszczególnych wydziałów i przedsiębiorstw miejskich. Prace te potrwają parę miesięcy. Zakończenie ich spodziewane jest na 1 listopada, poczem preliminarz przekazany będzie radzie miejskiej z tem, aby rady mogła zakończyć prace budżetowe do 1 lutego.

Dążeniem zarządu miejskiego będzie dalsza kompresja budżetu. w porównaniu z tegorocznym.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro sztuka H. Bergmana „Testament Jaśnie Pana" z Junoszą - Stępowskim, Andrzejewską, Justianem, Zniczem.

NOWY: Dziś i jutro „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką, po cenach zniżonych.

LETNI: Dziś i jutro komedja Vebera i Madisa „Spódniczka czy toga" z Lubieńską i Grabowskim.

8.30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperial" z Niną Grudzińską. W filji na Woli: Dziś i jutro operetka „Kobieta która wie, czego chce" z H. Makowską.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Wszystko dla wszystkich" z Dymszą, Norą Ney i atrakcjami zagranicznemi.

CYGANERJA (lokal „Morskiego Oka"): Dziś i jutro rewja „Ram-Pam-Pam" z Pogorzelską, Z. Halamą, Woszczerowiczem.

PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): Dziś i jutro rewja „Z całego serca" z Gruszczyńskim i Nowicką.

STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO: Od dziś widowisko L. Schillera „Gody" w reżyserji Wiercińskiego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Drzeworytów.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej" oraz wystawa szczepu „Rogate serce".

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „Pod pręgierzem".

ALFA: „Martwy Dom".

AMOR: „Chandu".

APOLLO: „Dzieje Grzechu".

ARENA: „Ziemia pragnie..." i dodatki dźwiękowe.

ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami".

BAJKA: „Czerwony ślad" i „Szaleńcy".

CAPITOL: „Jasnowłosy sen", „Demon wielkiego miasta".

CASINO: „Nowoczesny Robinson".

COLLOSSEUM: „14 lipca" i rewja

COLLOSSEUM: m. sala: „Tragedja na Mont Blanc" i „Człowiek bez nerwów".

CORSO: „Sześć godzin życia" oraz komedja.

CRISTAL: „Drewniane krzyże".

EUROPA: „Uśmiech szczęścia".

FILHARMONJA: „Pożegnanie z bronią".

FAMA: „Szaleństwo amerykańskie"

FORUM: „Wielka klatka".

GLORJA: „Król cyrku", „Księżna Łowicka".

HOLLYWOOD: „Rocambole" i rewja.

LOS: 1) „Stalowa dłoń", 2) „Mumja".

MEWA: „Kobiety bez przyszłości", „Sekretarka osobista".

MAJESTIC: „Don Kiszot".

MASKA: „Każdemu wolno kochać", „Dwaj pechowcy".

NOWA TOMBOLA: „Frankenstein" i „Congorilla".

PAN: „Dlaczego zgrzeszyłam".

PETIT - TRIANON: „Pożegnanie z grzechem", „Panienka i miljon".

RIVIERA: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu" i „Pan Tadeusz".

SOKÓŁ: „Ekstaza" i dodatki.

TON: „Jego ekscelencja subjekt".

UCIECHA: „Jego ekscelencja subjekt".

RADJO

Poniedziałek, dn. 18 września

Od 7 — 8 Audycja poranna. — 12.05 Muzyka lekka. — 15.00 Komunikaty i muzyka z płyt. — 17.00 Pogadanka w języku francuskim. — 17.15 Koncert kameralny. — 19.15 Odczyt p. t. Nowe posunięcia w naszej polityce eksportowej". — 18.35 Muzyka lekka. — 19.40 Feljeton literacki. — 20.00 Operetka Lehara „Fryderyka". — 22.30 Wiadomości sportowe. — 22.45 Muzyka taneczna.

Zmarli

Ś. p. Sylwinowa z Blombergów Krajewska, l. 75, w Warszawie.

Ś. p. Edward Żołędziowski, w Kielcach.

Ś. p. Józefina z Hoserów Szulcowa, l. 75, w Warszawie.

Ś. p. Zofja z Kanigowskich Kaczanowska, l. 30, w Warszawie.

Ś. p. Michalina z Barańskich Wojdalińska, l. 60, w Warszawie.

Ś. p. Władysław Zajdlicz, l. 54, w Olycc.

Ś. p. Józef Kłopotowski, l. 75, w Warszawie.

Ś. p. Leokadja z Kokosińskich Edmundowa Zakrzewska, w Warszawie.

Ś. p. Amalja z Hoffmanów Janowa Joss, l. 42, w Warszawie.

Ś. p. Wacława Kozłowska, w Warszawie.

Ś. p. Witold Radwan Kułakowski, l. 34, w Paryżu.

Sensacyjny pamiętnik Lloyd George'a

Początek wojny r. 1914

Pojawił się obecnie w druku pierwszy tom pamiętników Lloyd George'a z okresu wojny światowej. W sposób dramatyczny opisuje tu b. premjer W. Brytanji pamiętne chwile wypowiedzenia wojny Niemcom przez Anglję.

„W piątek 24 lipca r. 1914 członkowie rządu brytyjskiego zebrali się w gabinecie premjera w gmachu Izby Gmin, celem omówienia kwestji irlandzkiej. Po zakończeniu narady, wstał Edward Grey, minister spraw zagranicznych, i poprosił o chwilę uwagi w celu poinformowania zebranych o stanie sytuacji w Europie (było to już po wręczeniu ultimatum Austro-Węgier Serbji). Wtedy to Grey po raz pierwszy oświadczył swoim kolegom, iż uważa sytuację za bardzo poważną, lecz jednakże ma nadzieję, że toczące się między Austrją a Rosją rokowania doprowadzą do pokojowego załatwienia konfliktu".

„Rozeszliśmy się pod wrażeniem uspokajającego oświadczenia — pisze Lloyd George — a nazajutrz Grey wyjechał na week-end do swojej posiadłości. Za jego przykładem poszli wszyscy inni ministrowie. W niedzielę sytuacja się zaostrzyła, ale żaden z ministrów nie sądził, że wojna europejska jest już tak bliska".

„Minęły trzy dni. 4-go sierpnia o godz. 9 wieczorem członkowie gabinetu zebrali się na posiedzeniu. Lloyd George'a powitał premjer Asquith, Edw. Grey i inni ministrowie w niezwykle poważnym nastroju. Przed chwilą przejęto nieszyfrowaną depeszę niemieckiego M. S. Z., adresowaną do ambasady niemieckiej w Londynie. W depeszy komunikowano ambasadorowi niemieckiemu, iż przedstawiciel Anglji w Berlinie o godz. 7 wieczorem zażądał swoich paszportów i w imieniu Anglji wypowiedział wojnę Niemcom. Myśmy nie mieli od naszego ambasadora w Berlinie, sira Edwarda Goshena, żadnych wiadomości. Dlatego też nie rozumieliśmy, co ta depesza ma oznaczać. Zdawało się nam, że była to próba wytworzenia sytuacji, w której Niemcy uzyskaliby możność zadania niespodzianego uderzenia flocie angielskiej lub wybrzeżu angielskiemu. Czy należy tę przejętą depeszę uważać za początek działań wojennych? Czy też należy oczekiwać chwili, aż Niemcy oficjalnie odrzucą postawione przez nas ultymatywne żądanie wyrzeczenia się przemarszu przez terytorjum belgijskie? Czy też mamy może czekać aż wybije godzina, wskazana przez nas w naszem ultimatum?"

„Siedzieliśmy przy zielonym stole w historycznej sali, gdzie w przeszłości nieraz już zapadały niezwykle doniosłe decyzje. Pokój był słabo oświetlony, i pamiętam, że nie wszystkie lampy były zapalone. W tym półmroku widziałem postacie - cienie największych angielskich mężów stanu czasów minionych, jakgdyby uczestniczących w naszych naradach, ludzi, którzy poświęcili się stworzeniu naszego światowego imperjum: Pitta, Foxa, Peela, Palmestona, Disraeli'ego, Gladstone'a... I oto nadeszła chwila straszliwej decyzji: czy mamy natychmiast spuścić z łańcuchów wściekłe psy wojny, czy też czekać jeszcze, przynajmniej dwie godziny, podczas których może weźmie górę idea pokoju? Kiedy wypowiedzieć wojnę: zaraz, czy o północy?"

„Termin ultimatum upływał o godzinie 12 w nocy, wedle czasu berlińskiego, czyli o 11-ej podług czasu angielskiego. Postanowiliśmy czekać do godziny jedenastej. Ach, gdyby jeszcze do jedenastej przyszła z Berlina wiadomość, że w Niemczech bierze górę prąd poszanowania neutralności Belgji... W miarę tego, jak wskazówka zegara zbliżała się do jedenastej, w pokoju zgęszczała się uroczysta cisza. Nikt już nie mógł wymówić ani słowa. Czekaliśmy sygnału, który miał zmusić nas do naciśnięcia dźwigni, skazującej miljony ludzi na zagładę".

„Przeciągły dźwięk zegara rozległ się w ciszy nocnej. Na twarzach wszystkich pojawił się wyraz straszliwego naprężenia. Uderzenia zegara padały jedno za drugiem, odbijając się w naszych uszach, jak uderzenia Losu. Jakiego losu? Któż to mógł wiedzieć? Wiedzieliśmy: Francja była za słaba, aby sama mogła zwyciężyć, Rosja była źle zorganizowana i marnie uzbrojona, jakże ciężkie zadanie bierze na siebie Anglja! Czy dorosła ona do tej odpowiedzialności?".

„Co do tego, nikt z nas nie miał najmniejszej wątpliwości. Ale możemy przyznać się bez wstydu, że nasze pulsy biły wtedy gorączkowo. Czy mogliśmy przypuścić, że zanim pokój zapanuje znowu w Europie, przejdą całe cztery lata straszliwych cierpień, spustoszeń i barbarzyństwa, jakiego jeszcze nie przeżyła ludzkość? Że 12 miljonów dzielnej młodzieży padnie, a 20 miljonów stanie się kalekami? Że Europa pod brzemieniem wojny ulegnie katastrofie? Że trzy potężne państwa rozpadną się w proch i że nad połowę Europy zapanuje rewolucja, głód i anarchja?... A czyż historja już zamknęła ostatnią stronicę? Któż to może wiedzieć!... **Ale gdybyśmy nawet mogli 4 sierpnia 1914 roku przewidzieć to wszystko, nie moglibyśmy postąpić inaczej, niż postąpiliśmy".**

Korespondent paryskiego dziennika

O klęsce głodu w Rosji

Nigdy nie była ona groźniejsza, niż obecnie

Ryski korespondent dziennika „Journal des Débats" podaje:

Aż do dni ostatnich prasa sowiecka w sprawie panującego obecnie głodu w Rosji zachowywała milczenie. Dopiero obecnie kilka główniejszych dzienników, a więc „Prawda", „Izwiestja", oraz „Za industrjalizacju" zaczęły pisać o trudnościach w zakresie zdobycia artykułów pierwszej potrzeby.

W jaki sposób dzieje się to, że kraj o niezwykle urodzajnej ziemi, który doniedawna był śpichlerzem Europy, sam pada ofiarą głodu? Jest to sprawa szczególnie interesująca wobec tego, że prasa sowiecka podkreślała niewykle świetny urodzaj tegoroczny, spowodowany przedewszystkiem warunkami klimatycznemi.

Jednakowoż poszczególne części państwa sowieckiego, jeśli chodzi o całkowitą gospodarkę zbożową, a nietylko o sam urodzaj, nie spełniły zakreślonego planu. Tak np. Ukraina wykonała zaledwie 31 procent tego planu, Kaukaz — 16,8 procent, Ural i Syberja zachodnia — 17,5 procent i 22,8 procent. Wszak zboże musi być nietylko zżęte, lecz trafić do śpichrzów i być rozdzielone między spożywców. A pod tym względem bardzo wiele pozostawiają do życzenia sowieckie koleje. Brak wagonów i parowozów. Dlatego też stacja Żmerynka na Ukrainie zamiast wysyłać codziennie 540 wagonów zboża, przekazywała zaledwie 125.

Ze względu na brak worków zboże sypie się wprost do wagonów, a ponieważ są one w złym stanie, więc znaczna część zboża wypada na tor. Gdy więc 10-go sierpnia z jednej ze stacyj na Ukrainie wysłano w kierunku Moskwy 9 wagonów zboża, okazało się, że w drodze 25.410 kg. ulotniło się przez szary.

Szczególną przeszkodą w normalnej pracy „kołchozów" jest brak rąk roboczych. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że chłop rosyjski w żaden sposób nie chce się zgodzić na to, aby owoc jego pracy przeznaczony był dla innych wtedy, kiedy on sam ginie z głodu. W takich warunkach chłop ten nie ma żadnych pobudek uprawiania ziemi, to też każdy z nich zmierza jedynie do tego, aby wykonać pracę najłatwiejszą. W tych warunkach nie można znaleźć ani odpowiednich kierowników „kołchozów", ani też robotników rolnych, którzyby chcieli pracować. Skutek? — W większości wypadków sowieckie gospodarstwa kolektywne są deficytowe.

Opłakany stan rolnictwa

Wynikiem kolektywizacji ziem chłopskich jest opłakany stan sowieckiego rolnictwa. Dowodem cyfry: W roku 1930 urodzaj w Rosji dał 75.2 miljonów ton zboża, a dwa lata później urodzaj wyniósł zaledwie 58.5 miljonów ton. Jeśli chodzi o cyfry urodzaju tegorocznego, jest rzeczą pewną, że nie przewyższą one urodzaju z roku ubiegłego.

Stan liczebny bydła w roku 1928 wynosił 70,5 miljona; w roku 1930 liczba bydła spadła już do 52,5 miljona, a w roku 1932 — do 35 miljonów.

Stan liczebny świń w roku 1928 wynosił 20,3 miljona, w roku 1930 — 13,3 miljona, a w roku 1932 zaledwie 10 miljonów.

Stan owiec w ciągu lat czterech wykazuje prawie taką samą różnicę, o ile bowiem w r. 1928 liczono 146.6 miljona owiec, w roku 1932 liczba ta wynosiła zaledwie 75,5 miljona.

Kradzieże w fabrykach konserw

Związane bezpośrednio z rolnictwem dziedziny przetwarzania płodów rolnych znajdują się w stanie bynajmniej niezadawalającym. Wprawdzie fabryki konserw w ciągu lipca b. r. wykonały 68,2 procent planu, ale już w następnym miesiącu sierpniu wykonały zaledwie 25 procent tego planu. Kierownictwo fabryk konserw tłumaczy, że brak mu surowców, których dostawa jest bardzo źle zorganizowana; pozatem zaś kradzieże przybrały w tych fabrykach zatrważające rozmiary. W fabryce konserw w Dagestanie robotnicy kradną codziennie po 800 kg. owoców, a z 200 kg. brzoskwiń w tej samej fabryce wyrabia się zaledwie 90 kg. konserw, bo resztę owoców zjadają wygłodzeni robotnicy.

Oto dlaczego — kończy swe uwagi korespondent francuskiego dziennika — głód przybrał w Rosji rozmiary zatrważające. Z tego względu zagadnienie wyżywienia ludności weszło w stadjum ostrzejsze, niż kiedykolwiek, a mimo to rząd sowiecki nietylko nic nie czyni w kierunku zwalczania klęski głodu, lecz nawet zaprzecza wszelkim w tym względzie wiadomościom i nie pozwala na żadną pomoc, idącą z zagranicy.

Idę kraść

(Po odczycie Propper-Krzyżanowskiej)

Hitleryzm ma swoje dobre strony. Gdyby nie Hitler — pani Propper - Krzyżanowska zdolna żydówka z Petersburga w dalszym ciągu kierowałaby w Berlinie legjonem wywiadowczyń słynego D. K. (Diebe - Kontroll). Pani Propper nie przyjechałaby do Warszawy, nie miałaby odczytu, a ja nie dowiedziałabym się, jak należy kraść.

Idąc na odczyt pani Propper miałam jeszcze jakie takie zasady i nie przyszłoby mi na myśl pójść kraść naprzykład lampy, ale po dwugodzinnym pokazie tysiąca sztuczek złodziejskich, doszłam do wniosku, że „i ja tak potrafię" i że w dobie kryzysu to może nawet... (Nie... nie wypada być zbyt szczerą... Ci co nie byli na odczycie nie zrozumieją mnie).

Mówmy poważnie. Pani Propper - Krzyżanowska jest naprawdę b. pożytecznym człowiekiem, wytoczyła przecież walkę ciemnym siłom i ściga je, jak wyrzut sumienia. Coprawda niezbyt przyjemny zawód sobie wybrała. Podpatrywanie złodziei grasujących w magazynach, to może być nawet zabawne. Ale wyłapywanie ich i oddawanie w ręce policji — to mniej zabawne. Tembardziej, że t. zw. procedura przesłuchiwania przypomina raczej Chiny, aniżeli Wersal. Niemniej jednak teoretycznie zawód pani Propper jest „chlubny", a że wymaga sporej dozy odwagi i zimnej krwi, więc byle gąska nie mogła być kierowniczką D. K. Pani Propper bez względu na pochodzenie, które jej wymawiają hitlerowcy — jest niewiastą niezwykłą. Toteż na jej odczyt pośpieszyło sporo kobiet, które chciały na własne oczy przyjrzeć się takiej pani, która robi konkurencję Sherlockowi Holmesowi.

Wyobrażałam sobie jakieś wąsate i muskularne virago, w każdym razie Heród Babę w mundurze policjantki, z gumową maczugą w żylastem łapsku, a ujrzałam płynącą po estradzie kociogiętką damę w czarnej koronkowej sukni, z pięknym dekoltem, seksapelem i aksamitnem spojrzeniem...

Nie Herod Baba — ale raczej Herodjada. Wygląda napozór tak łagodnie, ma takie białe delikatne rączki, zakończone różowemi pazurkami. Te miłe rączki potrafią zakładać kajdanki i ciągnąć wampirów düsseldorfskich za kołnierz do więzienia. Ma śliczne powłóczyste oczy i melodyjny głos. A przecież widzów zebranych w sali konserwatorjum przenikały chwilami ciarki, gdy na nich spoczęły te aksamitne oczy. Gdy na cię spojrzy p. Propper — czujesz się jakoś nieswojo, trochę niepewnie, mimowoli robisz rachunek sumienia.

Po chwili osoby siedzące na widowni zaczynają niespokojnie spoglądać po sobie, każdy zerka podejrzliwie na sąsiada i stara się odgadnąć, do jakiej złodziejskiej branży należy. Bo to tak jest — że po rozmowie z doktorem psychjatrą nietylko sam siebie uważasz za schizofrenika, ale każdy mijany przechodzień wydaje ci się warjatem. A podczas odczytu wywiadowczyni, która dowodzi czarno na białem, że „najwięcej kradną eleganccy panowie i przyzwoicie wyglądające panie" — wszyscy patrzą na wszystkich kosem okiem.

O tem w jaki sposób pani Propper rozpoczęła osobliwą karjerę opowiedział p. J. S. w czwartkowym wywiadzie — ograniczę się więc do omówienia odczytu.

Córka redaktora „Birżewych Wiedomosti" przedzierzgnęła się w detektywkę, strzegącą wielkich domów towarowych. Miała więc sposobność przyjrzeć się rozmaitym sztuczkom złodziejskim, zetknęła się z mętami Hamburga i Berlina, z hersztami band przemytniczych i, z paserami...

Okazuje się, że wszyscy oni tworzą odrębne społeczeństwo, posiadające własny kodeks, własny dekalog i własny.... honor. Są wśród tych „wyrzutków" wykolejeńcy, którzy kiedyś, raz, zboczyli z prostej drogi i zabłąkali się w dżungli występku, są i tacy, którzy urodzili się i wzrastali w melinach złodziejskich i nie umieją już oddychać tak zwanem „czystem powietrzem". Kryzys i idące w ślad za niem bezrobocie pchają w przepaść jednostki słabsze, mniej odporne, pozbawione pionu wewnętrznego, jakim jest wiara.

W rezultacie rzesza przestępców zwiększa się z dniem każdym, a więzienia nie mogą pomieścić coraz to nowych gości... Nie o tych jednak przypadkowych kryminalistach mówiła nam p. Propper, ale o zawodowcach, którzy wyszedłszy z więzienia mają już gotowy plan nowego „kantu"...

Na białem prześcieradle, zawieszonem na tle srebrzystych organów oniemiałych ze zdumienia, jawiły się nam w półmroku koszmarne rysunki wyobrażające eleganckich panów, panie i dziecιątka kradnące to i owo, w taki lub inny sposób. Szykowny dżentelmen oparł obydwie ręce (jedna jest sztuczna) na ladzie, a trzecią ręką (prawdziwą) chowa towar do kieszeni. Siwowłosa matrona zawiesza na gumowym pasku pięć lamp elektrycznych, młodzieniec podobny do Valentina przebiera palcami wśród klejnotów, na ladzie jubilerskiego sklepu, a wygimnastykowanym muskułem wielkiego palca przytrzymuje duży brylant. Tam znów miły chłopaczek z tornistrem oparł się plecami o ladę, a drugi przyjemniaczek wkłada mu do tornistra pończochy. Dystyngowany pan zdążył schować do spodni siedem dżemprów, inny wsunął do kapelusza dwanaście szalików, wytworna dama ma już na sobie sześć wieczorowych sukien i skradzione futro, inna chowa do bufiastego mankietu zapas srebrnych puderniczek, niewinnie wyglądająca panienka ma pod płaszczem wielkie kieszenie niczem kangurzyca, a śliczny pan o marzycielskiem spojrzeniu stoi jakgdyby nic, zagapiony w sufit, a ładna pani wsuwa mu do kieszeni bransoletkę, czy djadem.

„Niech panstwo nie „mislą" — powiada rosyjskim akcentem pani P. — że podejrzanje wyglądający goscje są podejrzanji. Złodzjej musji byc simpaticzny, elegancki, a złodzjejka ma zwykle niewjinną buzję i skromny wygląd...".

W tem miejscu publiczność westchnęła z ulgą. Przeważały bowiem osoby wyglądające niezbyt sympatycznie i zgoła nie niewinnie, albowiem większość stanowili właściciele domów handlowych i większych magazynów z Nalewek. Kto wie, jaki skutek wywoła odczyt p. Propper... Jedna pani siedząca niedaleko mnie zaczęła wykonywać dziwne gesty rękami, a na zapytanie sąsiadki: Mela co robisz? — odszepnęła:— „wisz co Marlena? ja tysz tak potrafię schować pierścionka". Po pokazie bufiastych rękawów, które podobno są ulubionym schowkiem szopenfeldziarek, niektóre panie na widowni zaczęły z lubością oglądać swoje rękawy. Pani Propper to zauważyła — zaczęła nas ostrzeliwać bystrem spojrzeniem. Znowu poczuliśmy ciarki... Zrobił się nieprzyjemny nastrój — wentylatory upodobniły się do stalowych okiennic w więzieniu Sing Sing, bębny do elektrycznych krzeseł, a organy do narzędzi tortur. Jeden tylko Barcewicz na portrecie wyglądał uczciwie i patrzał zgorszonym wzrokiem, przyciskając nieme skrzypce do szyi, na niemające nic wspólnego ze sztuką misterjum.

Podobno pod koniec odczytu nieznani sprawcy rozbili butelkę z cuchnącemi płynami. Może hitlerowcy, a może szopenfeldziarze warszawscy niezadowoleni z przybycia kierowniczki Diebe - Kontroll. Co do mnie poczekam, aż wyjedzie, poczem spróbuję zastosować kilka tricków, które nam pokazano na ekranie. Przedewszystkiem ten z pięciu lampami. Bardzo potrzebuję ładnej lampy. Nic nie ryzykuję. Przecież osoba z t. zw. inteligencji łamiąca 7 przykazanie, nie jest złodziejką. Jest kleptomanką. To znaczy osobą ciężko chorą. Za to dostaje się urlop zdrowotny, na koszt Kasy Chorych, i bezpłatny pobyt w Ciechocinku na koszt Zuppu.

I jeszcze jedno. Pani Propper, jakby w przewidywaniu gromów, jakie na nią będą ciskać, niektóre niewiasty za to, że wybrała taki bądźcobądź ryzykowny zawód, powiedziała pod adresem niewidzialnych „krytyczek" parę niepozbawionych sensu uwag.

— Przecjeż każda kobjeta jest z natury wywjadowczynji. Niech sje panje przyznają — ile to razy szpjegowalyscje własnych mężów, sledziłyscje swoje rywalki i wypytywałyscje swoich przyjacjółek — kto z kim, kiedy i gdzje?...

(I to w dodatku bezpłatnie...).

L. Ciechanowiecka

Oryginalne wyścigi



Londyńscy tragarze owoców, urządzają doroczne wyścigi z koszami na głowach. Największe niebezpieczeństwo grozi ze strony przeciwnika, jeżeli spadające kosze, rozbijają „wieżę" sąsiada.

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26. tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA